

W Nowej Hucie



Na budowie Huty Katowice

„MONTIN“ skraca terminy

Decyzją Komisji Partyjno-Rządowej z marca br. załoga Montinu przejęła najtrudniejsze roboty od Instalu — całości energetyki tlenowej. Wymaga to ułożenia około 4 km rur o półmetrowym przekroju doprowadzających tlen pod ciśnieniem z bloków tlenowych do stalowni konwertorowo-tlenowej. Jest to tylko jedno z ważnych zadań, bowiem oprócz tego „Montinowcom” przypadło w udziale zamontowanie dwóch kotłów odzysknicowych belgijskiej firmy „Cockell” i zachodniemieckiej firmy „Baumaco”. Montaż tych potężnych urządzeń (wysokością dorównujących górnej krawędzi Wieży Mariackiej) wymagał wykonania ponad 7 tys. spoin w osłonie argonu przy 100 proc. odbiorze rentgenowskim. Wykonują te prace fachowcy najwyższej klasy, którzy zdobywali ostrogi w zawodzie przy montażu podobnych urządzeń w stalowni konwertorowo-tlenowej Huty im. Lenina. Terminy są bardzo napięte, wystarczy powiedzieć, że Belgowie opracowali skrócony harmonogram montażu z 15 do 8 miesięcy uważając to za wyczyn. Montinowcy wprowadzili ich w osłupienie kończąc montaż w ciągu 4 miesięcy. W tej chwili trwają końcowe prace, zaczynają się próby pod ciśnieniem. Wyprzedzili harmonogramy, wykonali skomplikowane zadania i przebieg w wys. 40 milionów złotych bez uszczerbku dla jakości realizacji. (Dalszy ciąg na str. 4)

Ostatnio przybyła do Polski Pociągami Przyjaźni 350-osobowa grupa nauczycieli i studentów z ZSRR z sekretarzem Komitetu Centralnego Komsomolu Zają Nowożiłowa na czele. W śróde kilkudziesięciosobową delegacją nauczycieli z Estońskiej, Turkmeńskiej i Uzbeckiej Republiki Radzieckich była podejmowana przez dyrekcję Szkoły Podstawowej nr 125 w os. Strusia.

Dyrektor szkoły mgr Andrzej Charwat poinformował gości o działalności szkoły i o jej historii.

Nauczyciele radzieccy z wizytą w Nowej Hucie

Przy okazji mogliśmy się dowiedzieć, że jest to jedna z największych szkół podstawowych w Krakowie. Uczy się w niej około 1200 uczniów. Ciekawa jest również historia nadania szkole imienia bohatera narodowego Kuby — Franka Paisa. W 1972 roku szkoła gościła przywódcę Kuby Fidela Castro i na część tej wizyty nadano jej imię bohaterskiego Kubańczyka. Przy okazji dyrektor szkoły opowiedział gościom o swoim pobycie z delegacją polskich nauczycieli na Kubie. Goście z dużą uwagą wysłuchali jego refleksji, o systemie szkolnictwa kubańskiego.

Nauczyciele ze Związku Radzieckiego żywo interesowali się systemem oświaty w Polsce zadając wiele pytań, na które odpowiedź udzielali ich polscy koledzy. Na zakończenie wizyty goście zwiedzili budynek szkolny i wpisali się do księgi pamiątkowej. (JP)

Na zdjęciu ST. GAWLIŃSKIEGO grupa uczestników w czasie spotkania w szkole.



JUŻ NOWY ROK SZKOLNY!

W poniedziałek — 23 sierpnia — dla ponad czterech milionów dziewcząt i chłopców, uczniów szkół podstawowych zabrzmiał pierwszy w tym roku dzwonek szkolny. Również w 32 szkołach podstawowych na terenie Nowej Huty ponad 23 tysiące uczniów rozpoczęło naukę. A jak do nowego roku szkolnego przygotowane są nowohuckie szkoły? Z pytaniem tym zwróciliśmy się do zastępcy naczelnika dzielnicy mgr Władysława Gofrona i kierownika Wydziału Oświaty w Nowej Hucie mgr Tadeusza Rybczyka.

Przygotowania do nowego roku szkolnego 1976/77 rozpoczęliśmy już wczesną wiosną. Głównym zadaniem sprawującym co roku najwięcej kłopotów było przeprowadzenie remontów kapitalnych niektórych budynków szkolnych. Obecnie możemy stwierdzić, że w większości przypadków remonty te zostały zakończone i nauka rozpocznie się zgodnie z harmonogramem. Są wprawdzie dwie szkoły, których termin oddania do eksploatacji jest zagrożony. Pierwsza to szkoła nr 84 w osiedlu Piastów. To nowa szkoła, w której prace

prowadzi Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego. Opóźnienia są spowodowane brakiem niewykwalifikowanej siły roboczej w KBM-ie i dlatego musieliśmy się odwołać do pomocy mieszkańców. Trzeba stwierdzić, że początkowo nasze wezwanie nie spotkało się z należytym zrozumieniem, teraz jednak do pracy przychodzi wielu mieszkańców i najprawdopodobniej termin oddania szkoły zostanie dotrzymany. Tym bardziej, że dyrekcja KBM-u robi ze swej strony naprawdę wszystko, aby wywiązać się z obowiązków. I o tę szkołę jesteśmy spokojni.

Drugą szkołą, w której termin rozpoczęcia nauki jest poważnie zagrożony jest szkoła nr 82 w osiedlu Kalinowym. Prace remontowe prowadzi tutaj Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 5. Jest to przedsiębiorstwo podobne do prowadzenia w pierwszej kolejności remontów własnych placówek oświatowych. Niemniej jednak musimy stwierdzić, że generalnie nie wywiązuje się ono ze swoich obowiązków. Dyrekcja tłumaczy (Dokończenie na str. 2)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTZOS NOWEJ HUTY

Nr 33 (1025)

20-26. VIII. 1976 r.

Cena 50 gr

Skandal w Dworku Matejki

W ubiegłym tygodniu odwiedziłem Dworek Jana Matejki w Krzesławicach. Artysta mieszkał w nim i pracował w latach 1876-93. Tu namalował wiele znanych płócien.

W 1962 r. został darowany przez właścicielkę, panią Marię Burzyńską, Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Towarzystwo miało zorganizować w nim Ośrodek Kultury Plastycznej. „Miał” ponieważ z tablicy umieszczonej na frontowej ścianie nie wynika, że taki Ośrodek istnieje w Dworku. Nie wiem też, czy gromadzi się tu pamiątki po jego wielkich lokatach, co sugeruje tablica. Jest także na budynku druga tablica, pamiątkowa, ufundowana ku czci Artysty przez Akademię Sztuk Pięknych z okazji jej 150-lecia. Przypom-

nę, Matejko był profesorem i rektorem Akademii. Piszę o tym, co jest na zewnętrznej budynku, bowiem o-

biekt ten od dwóch lat jest nieczynny. W ubiegłym roku trwał remont. Co dzieje się (Dokończenie na str. 2)



Parkiem i starą wozownią zawładnęły krowy...
Fot. JACEK WCISŁO

opinie

Proszę prowadzić onegdaj po kombinacie dwóch starych robotników. Zarówno przymiotnik stary jak i rzeczownik robotnik mają tu zasadnicze znaczenie. Obaj są od lat na zasłużonej emeryturze. Jeden jest re-emigrantem z Francji, który przepracował po powrocie z obczyzny kilkanaście lat w Odlewni Staliwa. Drugi, jego brat, pozostał we Francji i doczekał się renty tam, w zakładzie metalurgicznym, w którym ongiś obaj pracowali jako więźniacy fachowcy.

Jeden pragnął się pochwalić wielkością i różnorodnością „sweego” kombinatu, drugi pragnął poznać i skonfrontować pewne obiegowe prawdy propagandy kapitalistycznej. Skromna była moja rola przewodnika, a po pewnym czasie zamieniliśmy się wręcz w słuchacza. Byłem dumny z dumy naszego hutniczego emeryta, który potrafił tak ciepło, mądrze, z uczuciem, niemal żarliwie mówić o swoim zakładzie. Może tam było trochę drobnych po-

tknięć, jeśli chodzi o technologię, ale to było nieistotne dla żadnej ze stron. Ważne było to poczucie współgospodarstwa, który w letni dzień, idąc spacerkiem po swoim gospodarstwie opowiada człowiekowi, dobrze go pojmującemu, bo przynależnemu do tej samej robotniczej, hutniczej rodziny, o naszych hutniczych sprawach codziennych, o sukcesach, rekordach wytapiaczy, o ciągłej

Robotnicza duma

rozbudowie i unowocześnianiu kombinatu, o drzewach, zieleni, kwiatach, które ten zakład czynią piękniejszym.

Nie wyobrażam sobie lepszego ambasadora robotniczej sprawy. Oprowdzany brat z obczyzny był pod silnym wrażeniem tego co widział i tego co słyszał, usiłował czasem równie żarliwie coś mówić „u nas, teraz, wiesz...” ale nie była to argumentacja gospodarza.

Przekonał mnie ten epizod, że na co dzień nie dostrzegamy tego jakże ważnego czynnika psychologicznego, jakim

jest duma robotnicza, poczucie godności, spójności z załogą, tej więzi wyrosłej i okrzepłej przez lata wspólnej pracy.

W odświętnych referatach piszemy często — bohaterska, ofiarna załoga kombinatu, mnożymy przymiotniki, dodajemy też często „człowiek oddział klasy robotniczej”, ale rzadko uświadamiamy sobie, że ten człowiek oddział to kilkadziesiąt tysięcy odrębnych jednostkowych życiorysów, wypisanych latami żmudnej, jednostajnej, często bardzo ciężkiej pracy, z której jest się dumnym, którą się polubiło i bez której życie byłoby puste.

Bywam czasem na imieninach u bardzo bliskiego mi człowieka, trzeba posłuchać jak on potrafi mówić o swojej lokomotywie, z jaką czułą troską w głosie potrafi chwalić zalety swoich kolejnych maszyn parowych, spalinowych. Ponad dwadzieścia lat: jeździł nimi po kombinacie, czasem musi dublować zmianę, czasem wyrwać go z domu w dzień zaplanowany na odpoczynek, bo potrzebne jest nagłe zastępstwo, ale nie nie potrafi go zrazić do swej „oblubienicy” — maszyny, z której pracy jest również dumny jak niejeden twórca ze swego dobrego dzieła. A jest to już drugie robotnicze pokolenie wyrosłe w hucie.

LUDWIK MIKRUĆ

Przed VIII Kongresem Związków Zawodowych

W bieżącym roku dobiega końca kadencja związku kowa. Jej zakończeniem będzie VIII Kongres Związków Zawodowych — wydarzenie o doniosłym znaczeniu dla całego ruchu zawodowego. Obecnie trwają przygotowania do konferencji sprawozdawczo-wyborczych w wojewódzkich instancjach związkowych oraz w krajowych związkach branżowych.

Nasza hutnicza organizacja związkowa, przygotowuje się do konferencji, podczas której zostanie wybranych siedmiu delegatów na VIII Kongres Związków Zawodowych. Termin konferencji wyznaczono na dzień 10 września br. W obradach uczestniczyć będzie 161 delegatów, tych samych, którzy zostali wybrani na X Konferencję Sprawozdawczo-

Wyborczą Związkowej Rady Kombinatu.

Aktualnie w oparciu o zatwierdzony przez Prezydium ZRK plan trwają prace przygotowawcze do konferencji. W pierwszym dniu — września odbędą się w pięciu rejonach huty spotkania konsultacyjne, na których przedstawione zostaną propozycje osobowe delegatów, którzy będą reprezentowali naszą hutę na VIII Kongresie ZZ.

W czasie obrad naszej konferencji przedstawiony zostanie program określający zadania organizacji związkowej na rzecz społeczno-zawodowej aktywizacji załogi HiL. Ponadto delegaci otrzymają pisemną informację z realizacji uchwał i wniosków, zgłoszonych w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

(Dokończenie na str. 4)

Z ŻYCIA
PARTII

JAN JOB — I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Zakładzie Remontów Hutniczych HPR w swej wypowiedzi koncentruje uwagę na pilnych sprawach produkcyjnych, działalności partyjnej w zakładzie i aktualnych problemach załogi.

— Mimo sezonu urlopowego i ciągłych trudności kadrowych nasza załoga robi wszystko, by dwa najważniejsze w tej chwili i najpilniejsze zadania wykonać terminowo. Mam tu na myśli remont Wielkiego Pieca nr 2 i pieca przepychowego w Gorącej Blach. W przypadku wielkiego pieca padło nawet zobowiązanie, że praca zostanie ukończona co najmniej o jedną dobę wcześniej. Z pełnym uznaniem chcę tu więc mówić o wysiłku i ofiarności ludzi, od których ciężkiej pracy tak wiele zależy. Bo w dalszym ciągu przecież mimo postępującej mechanizacji silnie dźwonią się niezastąpione. Ciężka praca i niezbyt atrakcyjne płace nie przysparzają nam

„Przed wszystkim podniesienie rangi zawodu hutnika i służb remontowych, zdecydowana poprawa warunków pracy może spowodować przyływ nowej kadry, której braki są dotkliwie odczuwane również w Zakładzie Remontów Hutniczych HPR”.

nowych. Tymczasem każdy, kto pracuje w HPR 5—6 lat jest wysokiej klasy fachowcem i przyjęty zostanie w innym przedsiębiorstwie z o-twartymi rękami...

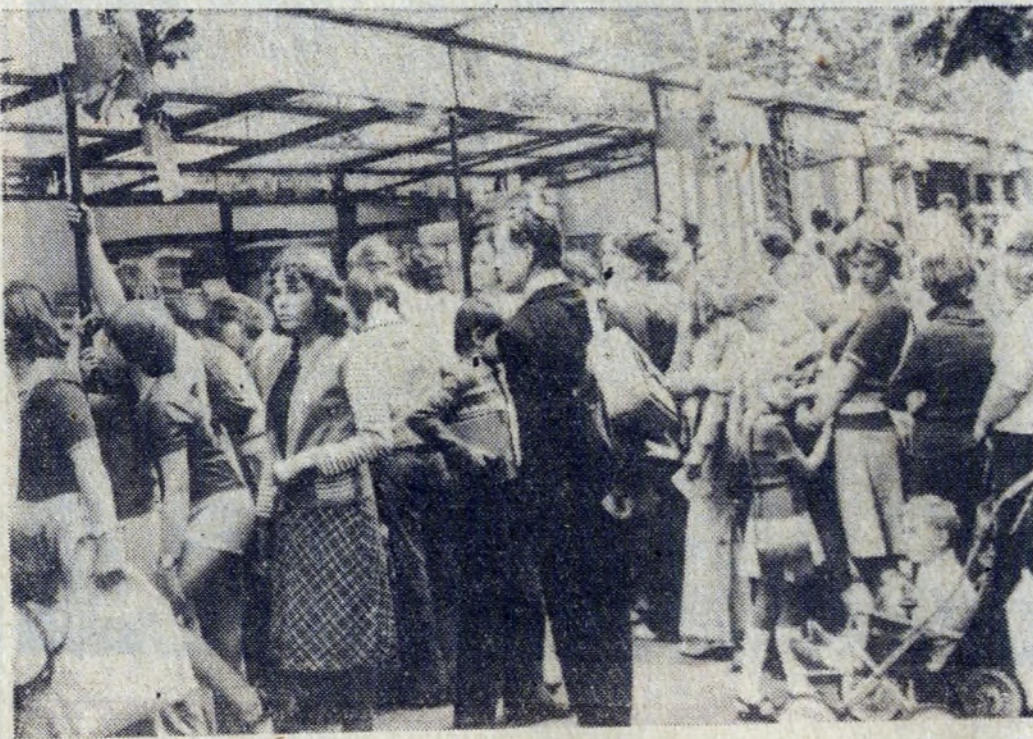
Sytuację naszą pogarsza fakt, że załoga ZRH odczuwa ciągły głód mieszkaniowy. I znów w tym roku otrzymaliśmy zaledwie 44 mieszkania a wniosków mieszkaniowych mamy około 500. Ludzie więc oburzeni są na wprowadzone zasady zakupu mieszkań własnościowych. Kto ma dużo pieniędzy, to na tym jeszcze zyskuje, bo w przypadku zakupu mieszkania własnościowego można ubiegać się o u-morzenie ceny w wysokości 40 procent.

— Krytykowane są też prawa rządzące giełdą samochodową, a są to prawa niekontrolowane, kształtowane li tylko przez popyt i podaż. Nonsensem jest, żeby nawet stary wóz wyceniano więcej niż nowy, a nowe, na które talony uzyskano różnymi drogami, osiągały zawrotne sumy przekraczające daleko wła-

ściwą cenę. Te sprawy winny być kontrolowane przez rzeczoznawców. Oni powinni być pośrednikami pomiędzy aktem kupna i sprzedaży. Giełda nie może się rządzić prawami dzungli.

— Solą w oku ludzi pracy są przestępstwa i nadużycia gospodarcze. Zwraca się uwagę na ich niską wykrywalność, nieskuteczność kontroli, przewlekłe procesy itp. itd. Tym wszelkim niedociągnięciom w naszym życiu społecznym należy wydać zdecydowaną walkę, by wspólnie wypracowane dobra służyły najlepszym celom.

— Cieszyć może fakt, że organizacja partyjna ZRH podchodzi do wszystkich spraw z rozwagą, że o wszystkim szczerze się dyskutuje na zebraniach partyjnych, związkowych i produkcyjnych. Z satysfakcją podkreśla, że w niełatwej sytuacji kadrowej, dużej fluktuacji załogi, w szeregach partyjnych skupiamy 512 towarzyszy. Przekroczyliśmy liczbę 500, co zawsze było naszym usilnym dążeniem...



Taki tłok panuje na kiermaszu szkolnym w alei Róż...

Fot. S. GAWLIŃSKI

(Dalszy ciąg ze str. 1)

czy się brakiem materiałów, szczególnie elektrycznych, oraz brakiem tzw. potencjału wykonawczego, a szczególnie fachowców. Oczywiście nie zwalniamy od terminowego dotrzymywania umów, a uważamy, że szkoła 82 nie zostanie oddana w terminie.

Podczas obrad egzekutywy Komitetu Dzielnicowego PZPR dyrektor Polanicki zobowiązał się do terminowego zakończenia prac w szkole 82. Przed kilku dniami chciałem rozmawiać z dyr. Polanickim. Niestety okazało się, że wyjechał na urlop... I co będzie z dotrzymaniem umowy panie dyrektorze?

Jeżeli chodzi o zaopatrzenie nowohuckich szkół w sprzęt i pomoce naukowe to trzeba stwierdzić, że wyposażenie w pomoce jest ogólnie niezłe. Wiele natomiast do życzenia pozostawia sprzęt, a więc ławki, tablice itp. Występują tu braki w niektórych asortymentach. Składamy więc odpowiednie zamówienia w „Cezasie”, ale nie są one w pełni realizowane. Ponadto sprzęt, który z kolei „Cezas” zamawia u wytwórców jest zupełnie przestarzały. Mamy przecież przykłady jak powinny wyglądać ławki szkolne. Wystarczy bowiem wejść do jakiegokolwiek

Już nowy rok szkolny

szkoły w Związku Radzieckim. Ławki mają regulację wysokości, odpowiedniej do wzrostu ucznia, uchylane pulpity. U nas stosuje się ławki takie jak przed dwudziestu laty... W sytuacji gdy brakuje nam sprzętu i nie ma większych widoków na poprawę istniejącego status quo staramy się jak najbardziej oszczędzać sprzęt posiadany, ale choćby najoszczędniej eksploatowaną ławką, przecież po kilkunastu latach nadaje się jednak do wymiany.

Poważnym problemem jest również zaopatrzenie uczniów w podręczniki szkolne. Zaopatrzenie nowohuckich księgarni, mimo iż Wydział Oświaty stymuluje zamówienia, jest niepełne. Dlatego też zwracamy szczególną uwagę na prawidłowe wykorzystanie starych podręczników. Rokrocznie na zakończenie roku szkolnego organizujemy w szkołach coś w rodzaju kiermaszy, na których młodzi uczniowie mogą zakupić książki od swych starszych kolegów.

I na zakończenie sprawa bezpieczeństwa dzieci. Wiadomo, że ok. 3 tys. uczniów po raz

pierwszy rozpocznie naukę w klasach pierwszych. Szczególnie z myślą o nich przed nowym rokiem posłaliśmy pisma do Wydziału Komunikacji z prośbą o lepsze oznakowanie miejsc, w których najwięcej dzieci przekracza jezdnię oraz o zapewnienie, przynajmniej w pierwszych dniach, opieki ze strony funkcjonariuszy MO i ORMO. Ponadto w pierwszych tygodniach we wszystkich szkołach zostanie zorganizowane nauczanie dzieci prawidłowego poruszania się w miejscach szczególnie niebezpiecznych. Bardzo wiele będzie zależeć od rodziców, od ich przykładu.

Z powyższej wypowiedzi czytelnik mógłby wysnuć wniosek, że z przygotowaniem do nowego roku szkolnego na terenie naszej dzielnicy jest niewesoło. Nic podobnego. Zorganizowaliśmy to bowiem tylko pewne niedociągnięcia. O sprawach pozytywnych nie pisaliśmy, gdyż uważamy, że tak powinno być wszędzie. A ogólna ocena przygotowań do nowego sezonu szkolnego jest pozytywna.

JAN PYRZYŃSKI

XII Zlot Mechaników

Z inicjatywy aktywu koła PITK i pełnej aprobaty Komitetu Zakładowego PZPR, Związkowej Rady, ZSMP oraz kierownictwa gospodarczego Pionu Głównego Mechanika Huty im. Lenina — w dniach 21 i 22 VIII 76 r. odbędzie się na terenie województwa Nowy Sącz XII Zlot Mechaników. Stało się tradycją, że załoga największego w kombinacie metalurgicznym pionu co roku w tym okresie popularyzuje czynny wypoczynek turystyczny. Uczestnicy tego zlotu zapoznają się z pięknym krajobrazem Beskidu Niskiego.

Zbiórka drużyn zlotu odbędzie się w sobotę o godzinie 15 przed „Orbisem”, skąd nastąpi wyjazd do N. Sącza 100 uczestników a pozostali w tym samym czasie wyjeżdżają do miejscowości Wysowa, gdzie będą mieli zapewnione noclegi. Po zakwaterowaniu i zjedzeniu posiłków, zwiedzanie miasta.

Następna grupa wyjeżdża sprzed „Orbisu” w niedzielę o godz. 6.30. Zgłoszone drużyny wyruszają na trasę Ptaszkowa — Po-

stawno — Jaworze — Grybów — odległość około 15 km za 16 punktów. Następne drużyny wyruszają: Ropa — Chełm — Grybów — odległość ok. 12 km — za 14 punktów.

Meta Zlotu czynna będzie w godz. 12—14, w tym czasie będzie przyjmowane drużyny, konkursy i gry sportowe, od godz. 12—14.30 odbywać się będzie wydawanie posiłków w barze „Kaskada”. Następnie odbędzie się w parku Grybowa uroczyste zakończenie Zlotu, rozdanie nagród, znaczków okolicznościowych i plakietek.

Z okazji Zlotu odbędzie się Festyn Turystyczny, w którym wezmą udział przedstawiciele władz Grybowa, kierownictwo polityczno-społeczne Pionu TM, kolektyw Zakładu, wydziałów i działów.

Powrót do Krakowa w niedzielę o godz. 17.30.

Komandorem Zlotu jest Zdzisław Gawliński, długoletni działacz PITK.

KAZIMIERZ RAJCA

Skandal w Dworku Matejki

coś dla ducha: chwilę dla historii, refleksji, może patriotycznego wychowania.

I na koniec jeszcze jedna sprawa na przyszłość. Dworek musi żyć. Muszą się w nim odbywać imprezy kulturalne, spotkania, wernisaże. Może wieczory poezji i muzyki polskiej? Trudno w tej chwili stawiać jednoznaczne propozycje. Sytuacja obecna jest jednak niezadowolająca.

Wiem, wiem, słyszałem o planach, o mającym powstać wokół dworku skansen kuzni, a może w przyszłości muzeum hutnictwa. Piękny to zamiar, godny wszechstronnej akceptacji i poparcia. Na razie jednak pamiętajmy o dworku i jego otoczeniu.

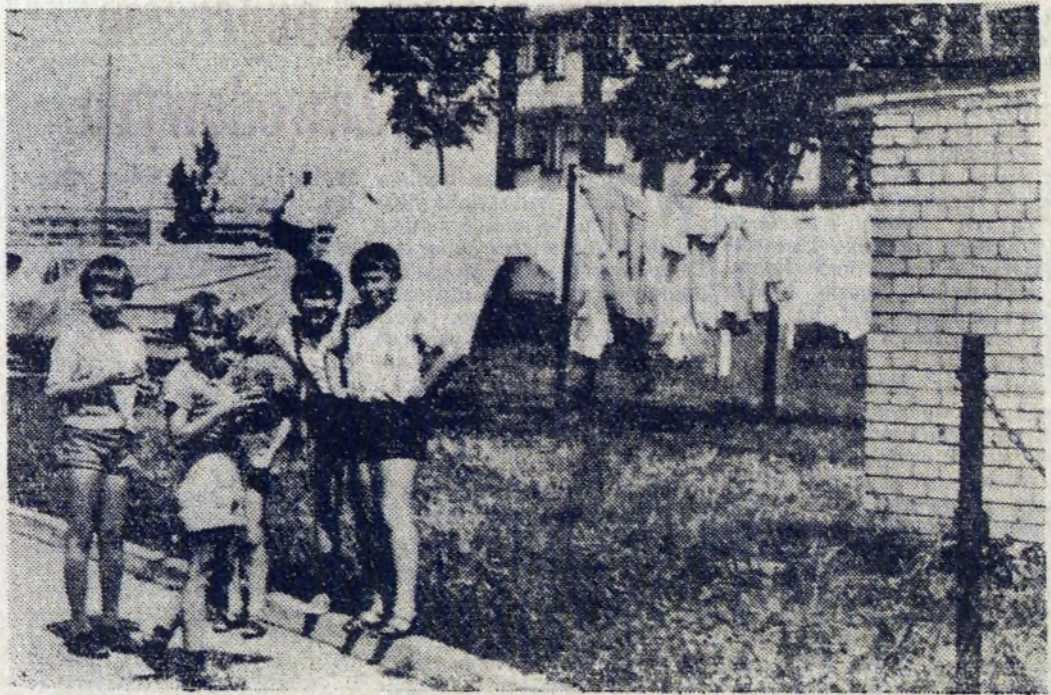
MIECZYSLAW GIL

(Dalszy ciąg ze str. 1)

obecnie nie wiem. Brak nawet kartki na drzwiach z informacją. Przy okazji przypominę, że „zapadła się” gdzieś ustawiona ongiś tablica przy alei prowadzącej do kombinatu, wskazująca turystom drogę do dworku. Czyżby zapomniano w Nowej Hucie o dworku? Być może istnieje konieczność pozbawienia go, na tak długi okres swej funkcji? Przeraża mnie jednak postępująca stale dewastacja terenu wokół dworku. Niszczy go piękny starodrzew (a są tu rzadko spo-

tykane okazy), stara wozownia, nawet ogrodzenie. Zabetonowany przed dworkiem plac „pełniący” funkcję parkingu dawno już nie przyjmował samochodów. Skoro już mowa o tej zabetonowanej części parku, to nie najlepiej myślę o autorze pomysłu.

Nie ma w Nowej Hucie za wiele zabytków. Zwiędzający dzienne, m.in. młodzież będąca na koloniach i obozach najczęściej udaje się na basen lub nad Zalew. Stąd nie jest już daleko do dworku. Można by więc młodzieży zaproponować



Takie wątpliwe „ozdoby” straszą na naszych osiedlach. A od czego strychy, panie gospodynie?!

W 67 rocznicę wybuchu I Powstania Śląskiego

Ziemia Krakowska w walkach o Śląsk

Poprzedzone strajkiem 140 tys. robotników śląskich wybuchło przed 67 laty w dniu 14 sierpnia 1919 r. I Powstanie Śląskie i chociaż po 7 dniach bohaterskich bojów upadło w dniu 24 sierpnia — to jednak zwróciło uwagę całego świata na zdecydowaną wolę starej Dzielnicy Piastowskiej połączenia się z Macierzą po 600 latach oderwania od Polski.

Ponad 20 tys. rzesza uczestników Powstania, często z rodzinami — uszła w obawie przed represjami do Polski. Zostali oni rozmieszczeni w obozach w Oświęcimiu, Jaworznie, Szczakowej i Sosnowie. Opiekę nad uchodźcami roztoczyło całe społeczeństwo polskie a zwłaszcza założone zaraz po wyzwoleniu Krakowa z pięć zaborczych „Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski”, mieszczące się w Krakowie przy ul. Retoryka 5. Pracami TOZKP kierował prze szereg lat prof. PACHOŃSKI. Poza szeroką pomocą materialną TOZKP rozwijało wśród społeczeństwa śląskiego wszechstronną działalność kulturalno-oświatową, prowadziło kursy dla działaczy plebiscytowych itp.

Wymienić tu należy nazwiska nieustraszonych działaczy prof. dr Jerzego DOBRZYCKIEGO, późniejszego dyrektora Muzeum Historycznego m. Krakowa, prof. Kazimierza SOSNOWSKIEGO, prof. Jana Kantego GRUSZECKIEGO.

Część uchodźców zorganizowana w POW wzięło udział w II Powstaniu Śląskim, które wybuchło 19/20 sierpnia 1920 r. postracie strajkiem generalnym ro-

botników śląskich. Powstanie wybuchło w trudnym dla Polski okresie. Hakietyści niemieccy rozczuchwani niepowodzeniami wojsk polskich na froncie wschodnim pragneli bez plebiscytu zaanektować obszar G. Śląska. Zamiary ich w części ośmieszili i pokrzyżowali m. in. ochotnicy Krakowskiego Harcerskiego Batalionu 201 pp dobrze wyszkoleni i uzbrojeni, stając twardo nad Przemszą, ówczesną granicą polsko-niemiecką, pomagając w końcowym etapie boju wojownikom śląskimi, a po upadku powstania ułatwiając przerzuty do Polski „spalonych” powstańców.

Po niekorzystnym wyniku plebiscytu dla Polski w marcu 1921 r. jedynie zbrojne rozstrzygnięcie mogło zadecydować o losie Śląska. W nocy z 2/3 maja 1921 r. wybuchł III Powstanie Śląskie. W lipcu po 66 dniach zażartych walk powstańców na G. Śląsku zostaje zakończony trzeci tryumf zbrojny ludu śląskiego przeciw zaborem niemieckiemu. Na podstawie rozjemstwa zawartego porozumienia z Komisją Aliancką — wojska francuskie, angielskie i włoskie rozdzieliły strony walczące, zajmując teren plebiscytowy G. Śląska, który zgodnie z propozycją Ligi Narodów został przydzielony decyzją Rady Ambasadorów 20. X. 1921 r. — Polsce. Zryw ludu śląskiego był na przestrzeni 128 lat zaborów (obok powstanie wielkopolskiego) — akcją zbrojną u-wiecznioną pomyślnym rezultatem. Co prawda wywalczono tylko część Śląska, ale na przyszłość strajkiem generalnym ro-

znajdowały się 53 kopalnie węgla (z 67 istniejących), 10 kopalń cynku i ołowiu (spośród 15), 9 siłowni (spośród 14) i 22 wielkie piece (spośród 37).

W walce o wolność narodową uczestniczyli w różnych formach prawie wszyscy Polacy, niezależnie od przekonań politycznych.

Wśród tej wielotysięcznej rzeszy powstańców liczba ochotników z Polski wynosiła ok. 2 tys. Szeregi powstańcze zasilili ok. 1000 ochotników z Ziemi Krakowskiej, w tym wielu oficerów, których na Śląsku było brak, z uwagi na dyskryminację, jaką stosowano wobec nich w armii niemieckiej. Grupa weteranów powstań śląskich z Krakowa liczyła w okresie międzywojennym ok. 500 członków. Wśród ochotników krakowskich należy przypomnieć legendarnego dowódcę pociągu pancernego „POWSTANIEC” w III Powstaniu kpt. Włodzimierza ABLAMOWICZA — który w bojach pod Górą Św. Anny, Pyskowicami przyczynił się do przechylenia szali zwycięstwa. W walkach o Kędzierzyn pod Bierawą zginął porucznik art. Jan SURZYCKI, drużynowy III Krak. Drużyny Harcerskiej, za wolność Śląska poległ Karol CHODKIEWICZ, pochowany na cmentarzu Rakowickim. W Krakowie żyje jeszcze 70 weteranów powstań śląskich, z których najmłodszy liczy 72 lata. Przypomnieć należy, że marzenia powstańcze zostały w pełni spełnione w 1945 r. — kiedy to zwycięska Armia Radziecka wyzwoliła całą Ziemię Śląską.

Mgr JÓZEF BUGAJSKI

MŁODZI I WIELKI PIEC ZDAĆ EGZAMIN...

Te schody mógłbym nazwać schodami do piekła. Otaczała mnie ciemność stwarzająca uczucie grozy i lęku. Przez bramę hali lejniczej widziałem ogień. Bardzo dużo ognia. Kanałami, przecinającymi posadzkę hali płynęła biała, iskrząca surówka. Był początek nocnej zmiany i trwał spust z wielkiego pieca.

Przy wielkim piecu nr 1 montowano planszę. Czytam: TU PRACUJE BRYGADA MŁODZIEŻOWA. Mistrz brygady ma lat 53. Brygadziście jest o rok starszy. Czyżby ktoś stroił sobie żarty z tym młodzieżowym patronatem?

W nocy, z 8 na 9 sierpnia towarzyszyłem w pracy brygadzie mistrza HENRYKA DRUŻKOWSKIEGO.

Należy się wyjaśnienie — sumiście się mistrz. Moja brygada, to nie młodzieńszczyzna. W pozostałych brygadach, pracujących na innych zmianach jest więcej młodzieży. O nas mówią, że jesteśmy młodzieżowymi weteranami. Najmłodszy w brygadzie jest JUREK RADOMSKI, lat 25, po nim idzie URBANSKI, 28 lat. Pozostali przekroczyli „trzydziestkę” i więcej.

W pomieszczeniu nagrzewnicowych jest ciszej. Można swobodnie rozmawiać. Przede mną, na ścianie przyklejono regulamin współzawodnictwa i meldunek.

MELDUNEK

„Z dniem 1. 06. 1976 r. nad wielkim piecem nr 1 objęła patronat brygada młodzieżowa. Na tym wielkim piecu 73 proc. ogólnego stanu załogi to ludzie młodzi. Na nich spoczywa wielka odpowiedzialność udowodnienia, że młodzież podoba bardzo trudnym zadaniom prawidłowej i ekonomicznej eksploatacji wielkiego pieca. Przekazanie WP 1 brygadzie młodzieżowej ma również na celu wychowanie młodej kadry, która nabierając doświadczenia w przyszłości będzie mogła zastąpić zasłużonych wielkopieczowników. Brygada młodzieżowa na WP 1 pracować będzie w oparciu o opracowany w lutym 1976 r. regulamin pracy (...)

Pod meldunkiem podpisy i pieczątki.

— A gdzie wasze podpisy — pytam.

— Po co? — odpowiada FRANCISZEK ZAJĄC, garowy lat 32. Powiedział, że będą zakładać brygadę młodzieżową i założyli. Niektórzy trochę szemrali, ale ja sobie pomyślałem: przecież i tak trzeba pracować, czy współzawodnictwo byłoby, czy nie. Zresztą, tu nie ma znowu takiej stałej obsady. Gdy ludzi brakuje to nas przegrasz na inne piece. Podobnie do nas „podrzucają” garowych z innych pieców. Nie da się lu-

dzi ustawić tak na stałe przy jednym piecu...

Ktoś podbiegł i krzyknął: — Chodź do spustu. Zająć odchodzi.

Idę za nim. Moja nocna wizyta budzi zdziwienie. Witam się z pozostałymi garowymi. Są spoceni. Razem obserwujemy spływające do kadzi tony żelaza.

Dalej Zajac:

— Nie powiem, dobrze nam się pracuje. Brygadziście, chłop wyrozumiały i fachowiec. A skoro już pan do nas na tę noc przyszedł to niech pan napisze, że nie mamy szatni. Budują już dwa lata i skończyć nie mogą. Starą rozebrali. Brudni chodzimy przebierać się aż za trzeci piec. W stolówce jedzenie złe. Dzisiaj dali wołowinę, twarogą jak podeszwa. Zjadłem. Boli mnie żołądek...

— ...Ciężka tu praca. Ciągły pośpiech. Wszystko trzeba robić „na gorąco”. Pracowałem na Śląsku w kopalni. Tam było lżej. Tu już 10 lat przepracowałem, ale przeniósłbym się w lubelskie. Parę kilometrów od rodzinnego domu kopalnię budują. Zona nie chce. Pochodzi z Krakowa, przy ulicy Krakowskiej się urodziła...

STANISŁAW BALCER jest kierownikiem zmiany, lat 51.

— W brygadzie sporo starszych pracowników. Młodych dołączyliśmy do nich, niech się uczą fachu. Jest teraz większe zainteresowanie pracą, utrzymaniem porządków wokół pieca, dyscypliną pracy. Każdy liczy, że to współzawodnictwo da jakieś wyniki i że on będzie ich konsumentem. W tej chwili nie mówi się jeszcze o nagrodach. Jest to sprawa niewiadoma. Ludzie jednak nie załamują się. Było już tak, że pieniędzy nie było, nie było, a potem się znalazły. Brygada dostała w ten sposób 10 tysięcy od Dyrektora Technicznego za dobre wyniki ilościowe i jakościowe. Należy najpierw dobrze pracować i dopiero liczyć na nagrody...

W tym momencie BALCERA woła do telefonu.

— Surówka? — krzyczy do telefonu. Już wyjeżdżają kadzie na stalownię. Wciąż im mało tej surówki — to już do mnie.

Kontynuujemy rozmowę.

— ...Żeby tylko ten artykuł nie zaszkodził brygadzie, żeby nie zrobił złej krwi. Tu każdy obserwuje każdego; pracownik pracownika, brygada brygadę. Widzę jak w telewizji przedstawiają ludzi dobrej roboty. Pozostaje ich tylko w ramki opisać. Nie wiem czy są brygady najlepsze? W jednym miesiącu jedna może przewozić, w drugim druga...

— ...Mnie już spotkało takie „wyrośnięcie”. Napisali, że moja brygada najszybciej i najlepiej usuwa awarie. Chodziło o wymianę dysz przy piecu. To

wystarczyło. Pozostałe brygady tak zaczęły dawać nam „w kość”, że nie mogliśmy się pozbierać. Nam zawsze zostawiali dysze do wymiany. Robcie, jakżeście najlepsi — mówili. Ludzie harowali jak konie i kleli na mnie. Dziennikarze lubią sobie podbarwiać artykuły. A tu trzeba trochę ostrożniej. Przecież pracownicy czytają gazety. Wiedzą też najlepiej kto jest dobry w robocie...

od człowieka, który w dzień i w nocy pracuje przy wielkich piecach.

Uśmiechnął się i podparł ręką głowę.

— Szuka pan porównań? — zapytał. Młodzież dzisiejsza nie założyłaby gumiaków. Nie tłamsiłaby tego nowohuckiego błota tak, jak czynili to ci, którzy pierwsi tu przyjeżdżali. Zresztą, po co ma to robić?

wóz wszyscy ciągnęli jednako-

wo... — Pyta pan o życie towarzyskie? Ma pan rację. Życie towarzyskie wpływa na pracę brygady, na stosunki koleżeńskie. Wszystkie „sprawy kieliszka” załatwiamy podczas zabawy wydzielowej. Jesteśmy wówczas z żonami, porozmawiamy się, potańczymy. Czasem też ktoś kogoś odwiedzi w domu, ale brakuje zawsze na to czasu. Z

możemy zawieść. Pomimo, że nie mówiono nam jeszcze co będzie za to...

W tym momencie wchodzi JULIAN BOCZARSKI, brygadziście, lat 54, z tego 30 przepracował przy wielkich piecach.

— Staram się z młodymi jak najlepiej współpracować. Otaczam ich opieką, a mimo tego uciekają z pieców. Przyjdzie młody, przepracuje tydzień, dwa, i mówi, że to nie dla niego robota. Niewielu zostaje. Ale ci co zostają, to już są chłopaki porządne. Cała brygada jest bardzo pracowita.

— Jurek pozwól no — woła mistrz do JERZEGO RADOMSKIEGO.

— Teraz nie mam czasu, później — odpowiada.

Za parę minut rozmawiam z Jurkiem.

— Po wojsku wróciłem na wielkie piece. Zona też w hucie pracuje. Czekamy na mieszkanie. Obecnie wynajmujemy i płacimy 1000 zł miesięcznie. Liczę, że za 3 lata dostanę...

— ...Jestem najmłodszy w tej brygadzie, ale słowa ziego o kolegach powiedzieć nie mogę.

— Czy przez to współzawodnictwo musicie więcej pracować? — zadaje trochę drażliwe pytanie.

— Tyle się przeżyło, to i to się przeżyje — odpowiada żartując.

Potem dodaje: — Może nie więcej, ale sumiennie, starannie. Regulamin jest ostry, trzeba się wywiązać...

Dołącza się do nas URBANSKI:

— Regulamin pracy brygady młodzieżowej jest dobry, ale ten punkt 3, o tej absencji chorobowej, niech pan czyta:

„Dążyć do osiągnięcia jak najniższego wskaźnika absencji chorobowej. Przy zwolnieniu lekarskim do 6 dni odejmuje się 3 pkt. Przy zwolnieniu powyżej 6 dni odejmuje się 1 pkt.”

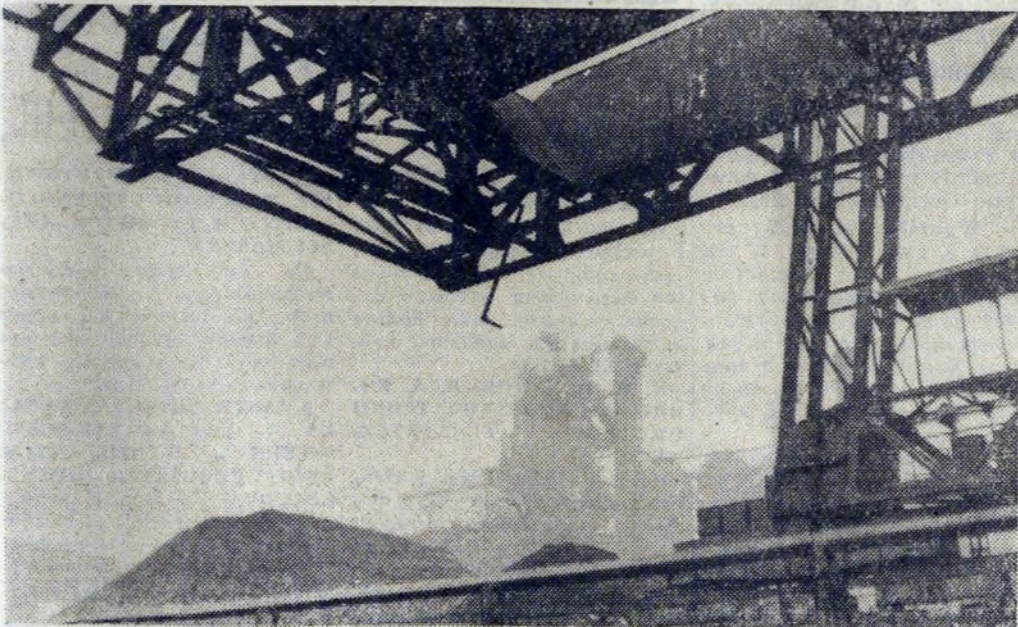
— ...Przecież nikt sobie choroby nie wybiera. A jeśli zachoruje, to koledy tracą w rywalizacji i do mnie będą mieć pretensję. Rozumiem, nieobowiązek nieusprawiedliwiona, ale chorobowe...

— Ja tam nie mam nic do tego współzawodnictwa — dodaje EDWARD KUŹNIAR, elektryk. Niech piszą o nas, niech nas fotografują, pokazują w telewizji.

— ...Jeszcze nie wszyscy młodzi dobrze pracują. To współzawodnictwo będzie ich mobilizować. Ale moim zdaniem, to młodzi powinni pracować na piątym piecu. Tam jest najtrudniej, a młodzi najtrudniejsze zadania winni brać na siebie. Bo wiadomo, piec pierwszy jest po remoncie i „hula” dobrze. Na „dwójce”, przed remontem, gdy się wszystko waliło, to starzy musieli zostać. Młodych nie było. Przez to tworzą się pewne zadrażnienia...

Obowiązkiem reportera jest słuchać i notować. Jeśli w tym przekazuje pewne sprawy są przejawione, jest to nasza wspólna wina. Ale nie sądzę. W tę noc przy wielkim piecu rozmawialiśmy bardzo szczerze. Byli już znane wyniki współzawodnictwa za ubiegły miesiąc. Okazały się bardzo dobre. A więc mieliśmy prawo rozmawiać także o sprawach kontrowersyjnych.

MIECZYSLAW GIL



Spotkałem go przypadkowo w jednym z wydziałów huty. Jakoś niezręcznie zagadnąłem, ile lat pracuje w hucie.
— Dwadzieścia sześć.
— To pan „jubilat” dostał.
— Ale skąd. Zresztą nie tylko ja, dodał mój rozmówca. W naszym wydziale jest sporo takich, którzy przepracowali swoje latka a nikt nawet o nich słowem nie wspomina. Bo u nas proszę pana liczy się tylko produkcja, człowiek pozostaje w cieniu.

— To dlaczego pan się sam nie dopomina o należne uznanie?

— Oczywiście raz zgłosiłem się, ale przecież stale nie będę latał i dopominał się, bo przecież człowiek ma swoją ambicję. A zresztą co by to dało. A przecież — mówi

Człowiek w cieniu

jakby sam do siebie — nie miałem żadnej nagany, choć w tym wydziale przeszło dwadzieścia lat siedzę. Ale niestety kierownictwo wydziału widzi tylko produkcję a człowieka się nie liczy.

— Może tak się panu tylko wydaje — staram się zagościć jego wywody.

— Co się wydaje. Gdyby pan tu przez tyle lat przychodził i pracował, to też doskonale by pan poznał każdy kąt i ludzi. Przecież wydział nie jest duży, to znam nie tylko kierowników ale i większość robotników tu zatrudnionych.

Było mi trochę przykro, iż musieliśmy się rozstać tak bez odpowiedzi, ale przecież doszedłem do wniosku, iż taka przygoda spotkała także wielu innych pracowników huty. Wydaje mi się, że jest to nie tylko poważnym niedociągnięciem, ale i błędem wielu kierownictw. Jeśli człowiek pracuje uczciwie, potrzebuje także i uznania za swoją pracę, za swój wysiłek. Człowiek to nie maszyna, która się tylko włącza i wyłącza. Tym bardziej nie należy zapominać o obowiązkach wobec człowieka, któremu przysługują nagrody z racji przepracowanych lat.

(emo)

Przed VIII Kongresem Związków Zawodowych

(Dokończenie ze str. 1)

Konferencja wyborcza delegatów na VIII Kongres Związków Zawodowych, niezależnie od swej podstawowej funkcji stanowiąc okazję oceny naszych osiągnięć, jakie załoga naszego kombinatu wypracowała w okresie minionych czterech lat. Okres ten charakteryzował się wzmożoną aktywnością całej hutniczej organizacji związkowej w osiąganiu wyższych i coraz trudniejszych wskaźników produkcyjno-gospodarczych, w uruchamianiu nowych jednostek produkcyjnych i opanowaniu dotychczas nie stosowanych technologii. Dzięki temu udało się naszej załodze wykonać z 40-dniowym wyprzedzeniem planowe zadania produkcyjne minionej pięcioletki. Uzyskana z tego tytułu wartość dodatkowej produkcji wyniosła aż 3,7 mld złotych.

W parze z realizacją zadań gospodarczych, szczególną troską stanowiły sprawy człowieka, coraz pełniejszego zaspokajania jego potrzeb materialnych i duchowych. Dążyliśmy do stałej poprawy warunków życia i pracy załogi co uwido-

czyliło się w systematycznym postępie tak w dziedzinie organizacji wypoczynku po pracy, rozwoju własnej bazy czasowej, jak i rozszerzeniu usług i świadczeń socjalnych. W centrum uwagi pozostawały także przemiany w życiu kulturalnym załogi i ich rodzin. Nie bez dumy, musimy dziś stwierdzić, iż uzyskane efekty były rezultatem wyteźnionej i ofiarnej pracy 38-tysięcznej rzeszy hutników-związkowców. Związkowa Rada Kombinatoru w swojej działalności kierowała się zasadą umiejętnego łączenia długofalowych zadań wynikających z uchwał VI i VII Zjazdu naszej Partii zieżącymi potrzebami życia i pracy załogi HiL.

W okresie poprzedzającym VIII Kongres Związków Zawodowych i IX Krajowy Zjazd ZZH pragniemy rozwinąć nowe inicjatywy produkcyjne i społeczne. Temu celowi służy opracowany przez ZRK program działania na rzecz aktywizacji gospodarczej załogi.

JÓZEF ZDRADZISZ
V-przewodniczący
Związkowej Rady
Kombinatu HiL

„MONTIN” skraca terminy

(Dokończenie ze str. 1)

jak twierdzi z niejaką dumą dyrektor Adam Biegun, dzięki bardzo wysokim kwalifikacjom 160 fachowców i doskonałemu prowadzeniu robót przez inż. Andrzeja Kniejewskiego i mistrzów Józefa Fedorowa i Józefa Wiechłowicza, Muniaka, Wójcika, Humaja, Chmury, Żyli.

Żałoga „Montinu” montuje również główną stację odpylania stalowni — 900 ton filtrów, stacji wentylatorów, kompresorów. Ogółem przerób zrealizowany przez garstkę ludzi przy budowie Huty Katowice od maja do października wyniesie 160 mln złotych.

Nie bez znaczenia jest również fakt, że wszystkie te prace odbywają się równolegle z innymi zadaniami planowymi Montinu, że wymienię tylko kilka najważniejszych: dodatkowe prace wy-

nikłe przy rozruchu walcowni zowanych prac. Było to możliwe, jak twierdzi z niejaką dumą dyrektor Adam Biegun, dzięki bardzo wysokim kwalifikacjom 160 fachowców i doskonałemu prowadzeniu robót przez inż. Andrzeja Kniejewskiego i mistrzów Józefa Fedorowa i Józefa Wiechłowicza, Muniaka, Wójcika, Humaja, Chmury, Żyli.

Jak widać załoga Montinu mimo bardzo poważnego zaangażowania w prace przy budowie najważniejszej dla kraju inwestycji jaką jest Huta Katowice nie wykonuje tego w najmniejszym stopniu kosztem innych robót.

elem

Atlas zanieczyszczeń hutniczych

Nakładem Wydawnictwa — „ŚLĄSK” w Katowicach ukazał się „Atlas zanieczyszczeń wydzielanych w procesach hutniczych”, który przygotowany został w Instytucie Podstaw Inżynierii Środowiska PAN w Zabrze.

Atlas przygotował zespół naukowców i techników pod kierunkiem prof. dr hab. inż. Stefana Jarzebskiego i dr inż. Jana Kapala.

Jest to pierwsze w świecie tego rodzaju opracowanie: jego poważnym walorem jest uwzględnienie okresowości procesów produkcyjnych w hutnictwie i związanych z tym zmian ilości oraz jakości wydzielanych zanieczyszczeń. Na 151 kartkach Atlasu zestawiono podstawowe fizyczne, elektryczne, chemiczne i strukturalne własności pyłów oraz pełną charakterystykę gazów wydzielanych przy spiekaniu rud żelaza, produkcji surowców w wielkich piecach, wytapianiu stali, przy elektrodożło-

wym przetapianiu stali oraz przy produkcji żelazostopów.

Atlas przeznaczony jest dla szerokiego grona specjalistów, projektantów i konstruktorów urządzeń odpylających, technologów i eksploatujących te urządzenia pracowników służb ochrony powietrza, dla technologów zajmujących się utylizacją zanieczyszczeń, pracowników nauki i studentów.

Wszystkie wyniki podane w „Atlasie” uzyskano w toku badań prowadzonych w Instytucie Podstaw Inżynierii Środowiska PAN w Zabrze (prowadzone po za planem — dla uczczenia Roku Nauki Polskiej). W pracy wykorzystano też niektóre wyniki uzyskane podczas realizacji tematu „Illościowe i jakościowe zmiany e-najbardziej charakterystyczne gazów wydzielanych przy spiekaniu rud żelaza, produkcji surowców w wielkich piecach, wytapianiu stali, przy elektrodożło-

Nasze kółczanki z wileńskiego „Czerwonego Sztandaru” umilały nam pobyt, jak tylko było to możliwe. Nadzedł dzień, w którym szybko mknącymi samochodami udaliśmy się do pięknych, oddalonych 26 km od stolicy Trok.

Znamy nasze Mazury, a jednak Troki zrobiły na nas duże wrażenie. Wyobraźcie sobie 30 rozległych jezior z licznymi wyspami; największe jezioro Galwe zajmuje obszar 371 ha i posiada 20 zielonych wysp, których nazwy związane są z legendami lub życiem mieszkańców Trok. Wokoło ogromne lasy na obszarze 40 tys. hektarów, gdzie pełno zwierzęcy żyje na wolności. Lasy te były świadkiem wielu walk ludu litewskiego, poczawszy od okresu powstania w roku 1963, a skończywszy na II wojnie światowej, gdy kraj okupowali hitlerowcy.

Troki są dużym ośrodkiem sportów wodnych i ulubionym miejscem wypoczynku wileńszczan. Tutaj odbywają się każdego roku regaty żeglarskie, z udziałem zawodników zagranicznych, również Polaków. Jest to dla wodniaków wymarzone miejsce szkolenia i uprawiania pięknego sportu. Ponieważ liczba turystów i wczasowiczów z każdym rokiem rośnie, miejscowość jest ciągle rozbudowywana pod kątem wygody przybywających tu ludzi. Buduje się nowe hotele, stacje turystyczne, pensjonaty i przystanie.

Samo miasteczko, leżące w środku malowniczych jezior, było kiedyś stolicą feudalnej Litwy, a więc rezydencją wielkich książąt litewskich. Miało ogromne znaczenie, jako polityczne i handlowe centrum kraju, jako twierdza, odpierająca niejednokrotnie najazdy krzyżackie. Tu chętnie przejeżdżali poeci i artyści. Tworzył tu także nasz wieszcz



Adam Mickiewicz i klasyki litewskiej literatury Maironis.

Troki są niepowtarzalnym skarbem przyrody. Przybyszów z dalszych stron interesują zwłaszcza zabytki z dawnej przeszłości — resztki wielkiej twierdzy, murów i wież, których dawna świetność związana była z imieniem wielkiego księcia Gedymina i jego syna Kiejstuta.

Turystów szczególnie jednak zachwycają czerwone mury i majestatyczne wieże, jak gdyby wyrastające wprost z wody. Jest to „zamek na wodzie”, ściśle związany z panowaniem wielkiego księcia Witolda, największego tego rodzaju we wschodniej Europie. Do zamku, zbudowanego przez genialnych budowniczych na trzech wyspach, prowadzi długi most, widoczny na zdjęciu obok. Piękną budowlę otaczają mury, grube do 7 metrów, które czyniły zamek niezdobytą dla wroga twierdzą. Z kilku wież, najwyższa 33-metrowa posiada bramę, przez którą wchodził na dziedziniec. Zamek jest trzypiętrowy, o dwóch skrzydłach. Dwa pierwsze piętra otacza drewniana galeria. W reprezentacyjnej sali, gdzie książę przyjmował gości i postów, zwracają uwagę piękne malowidła na suficie i ścianach, wykonane przez sławnego malarza Vinkasa Smakauską a skopiowane z widocznych jeszcze w latach dwudziestych ub. wieku starych fresków. Ciekawostką jest to, iż w piwnicach prawego skrzydła znajdowały się urządzenia ogrzewcze, które zaliczyć można do pierwszego na Litwie „centralnego ogrzewania”.

Zamek budowany był etapami od końca XIV do początku XV wieku. Wspominał już, że budowano go na trzech wyspach, na jeziorze głębokim do 47 metrów, a więc przetransportowanie tu milionów sztuk cegieł i potrzebnych bloków kamiennych było sztuką nielada. Do XVI wieku ten monumentalny gmach był siedzibą wielkich książąt, tu decydowano o sprawach państwowych, przyjmowano postów, podpisywano wielkie wagi dokumenty. W wojnie 1655—1660 zamek został poważnie zniszczony, dopiero na początku XX wieku ruiny otoczono opieką jako pamiątkę narodową. Przed II wojną światową prowadzono niektóre prace konserwatorskie, ale dopiero w 1951 wznowiono odbudowę i przebudowę zamku, by w roku 1962 utworzyć Trockie Muzeum Hi-

styczne, które każdego roku odwiedza 350 tys. turystów z kraju i zagranicy.

W Trokach spotkać można wiele innych historycznych budynków. Jednym z ciekawszych jest pałac hrabiego Tysskiewiczów, z 40-hektarowym parkiem, założonym w XIX wieku wg projektu francuskiego architekta Edwarda Andrel. Przy okazji warto dodać, iż Tysskiewiczowie posiadali na Litwie 99 pałaców, w tym kilka w samym Wilnie. Magnatom wolno było mieć 100 pałaców...

Na koniec jeszcze jedna ciekawostka. W Trokach żyje lud Karaimów, spokrewnionych z Turkami. Karaimowie zostali w wiekach XIV i XV sprowadzeni przez wielkiego księcia Witolda z Krymu. Mają oni odrębny język, zwyczaj, kulturę, sztukę i... znakomitą kuchnię, o czym przekonaliśmy się w miejscowej, przepięknej zresztą restauracji. Troki są największym ośrodkiem Karaimów na Litwie, a w ogóle żyje ich w świecie, raptem ok. 10 tysięcy. Ciekawy to naród, niezwykle sympatyczny i pracowity, a języki litewski i rosyjski nie są Karaimom obce.

DANUTA RYBARCZYK



Był rok 1950. W odpowiedzi na apel ZMP MIECZYSLAW KOWAL opuszcza rodzinny Przeworsk i zaciąga się do 52 brygady „Służba Polsce”. Od-



tał pracuje przy budowie Nowej Huty. Potem, na pewien czas przerywa pobyt w Nowej Hucie i z powodów rodzinnych wyjeżdża do pracy w Rzeszowie. Wraca do Nowej Huty w 1955 roku.

Podejmuje pracę w Zakładzie Koksochemicznym, a w 1962 roku przenosi się do nowo uruchamianej walcowni zimnej blach. Od 1964 roku

pracuje w stalowni konwertorowej.

— W tym czasie stalownia była w budowie — mówi Mieczysław Kowal. — Tam właśnie zostałem wybrany I sekretarzem Komitetu Zakładowego. Bardzo sobie cenię pracę w stalowni. Załoga była młoda, ale bardzo oddana.

Dziś Mieczysław Kowal pracuje jako nadmistrz produk-

cji gotowej w walcowni slabing. Ukończył Technikum dla Przemysłowców Robotników. Aktualnie jest studentem Akademii Górniczo-Hutniczej.

— Wybrałem kierunek: organizacja i zarządzanie. W ten sposób chcę swoje długoletnie doświadczenie zawodowe połączyć z naukowym spojrzeniem na organizację pracy. Nie jest łatwo. Studia pochłaniają sporo czasu lecz nie ma się co użalać. Zdecydowałem się, więc trzeba ciągnąć...

Z Mieczysławem Kowalem długo można rozmawiać na różne tematy zawodowe i społeczne. Jego długoletnie doświadczenie może być dla jednego przydatne. Chętnie więc dzieli się nim z kolegami, z mistrzami w swoim miejscu pracy

Co nowego w Bibliotece Technicznej HiL

J. FRIEDLEY — „ANALIZA DYNAMIKI PROCESÓW”

dla inżynierów automatyków i specjalistów inżynierii chemicznej, zajmujących się badaniem lub sterowaniem procesów dynamicznych oraz jako lektura pomocnicza dla studentów wyższych lat studiów.

S. W. DIRECTOR, R. A. ROHRER — „PODSTAWY TEORII UKŁADÓW ELEKTRYCZNYCH”

dla inżynierów i dla studentów wydziałów elektroniki i wydziału elektrycznego wyższych szkół technicznych, specjalizujących się w dziedzinie automatyki, maszyn matematycznych, teorii sterowania, napędów automatyzowanych.

M. FELD — „PROJEKTOWANIE PROCESÓW TECHNOLOGICZNYCH TYPOWYCH CZĘŚCI MASZYN”

dla inżynierów, wydziałów mechanicznych technologicznych, dla inżynierów i techników działów obróbki skrawaniem oraz dla studentów wyższych uczelni technicznych.

S. JASTRZEBSKI, JAN KAPALA — „ATLAS ZANIECZYSZCZEN — WYDZIELANYCH PRZY PROCESACH HUTNICZYCH”

dla inżynierów, dla techników pracujących przy problemach ochrony środowiska i atmosfery, zatrudnionych w zakładach pracy.

KRISTYNA CIASŃON

SPORT

Sytuistyka

W górę czy w dół?

Jeszcze przed niewielu laty „Hutnik” Kraków był najsilniejszym klubem w resorcie hutniczym. Nie ilością sekcji w I lidze, choć przecież i tych było kilka, lecz ich mnogością. Sportowcy „Hutnika” startowali w 13 dyscyplinach, podczas gdy bardziej znany dzięki piłkarzom chorzowski „Ruch” posiadał tylko siedem sekcji.

Być może to jest recepta na wielki sport — pomyśleli działacze klubu. Trzeba skoncentrować się na niewielkiej liczbie sekcji, ale utrzymać je przez długie lata na możliwie najwyższym poziomie. W myśl tej dewizy rozwinięto w ostatnim okresie sekcje, na które — jak twierdzono — nie było w środowisku nowohutnickim większego zapotrzebowania. Niektóre sekcje przekazano innym klubom, które gwarantowały zawodnikom możliwość kontynuowania kariery sportowej. W ten sposób ubyli z „Hutnika” sekcje: szachowa, kolarska, pływacka i tenisa stołowego.

Można oczywiście dyskutować nad słusnością obranej drogi, ważne jest jednak, aby teraz konsekwentnie realizować wytyczne koncepcje rozwoju klubu. Aktuálně w „Hutniku” uprawiają sport przedstawiciele 8 dyscyplin (piłka nożna, piłka ręczna, siatkówka, boks, lekka atletyka, koszykówka, motory, i łyżwiarstwo figurowe).

Żeby jednak tak było, musi powstać w klubie program długofalowej pracy organizacyjnej i szkoleniowej, muszą ruszyć z miejsca inwestycje, muszą zostać wyraźnie określone środ-

ki, jakimi klub będzie w przyszłości dysponował i na jakie cele będzie się go wydatkować.

Konkurencja w sporcie jest dziś ogromna. Coraz trudniej ją wytrzymać. Coraz trudniej też być w sporcie idealistą. Trzeba więc mieć środki, aby móc skutecznie rywalizować. Trzeba mieć środki nie żeby kupować, lecz żeby zatrzymać zawodników w sobie.

Osobnym problemem są w „Hutniku” działacze. Od lat przy okazji różnych rozmów słyszę, że nie ma ich zbyt wielu, a ci którzy są mają kłopoty w zakładzie, gdzie szefowie traktują ich na równi z obibokami. Jeśli już nawet udziela zwolnienia to gderają. To zniechęca.

Dlatego też trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, iż jeśli nie zostaną spełnione dwa warunki podstawowe, i szereg pomniejszych, to długo jeszcze Nowa Huta nie będzie mieć dla swych 200 tysięcy mieszkańców rozrywkę sportową na odpowiednio wysokim poziomie. Pierwszy z nich to środki finansowe, które muszą być znacznie wyższe niż dotychczas. O te zaś możemy apelować li tylko do siebie samych, do załogi kombinatu, która jest niejako „Hutnika” właścicielem. Drugi to konieczność wzięcia „pod ochronę” działacza sportowego i traktowania go nie gorzej od innych działaczy społecznych. Życie nam pokazało, że to mogą zagwarantować wyłącznie odpowiednie decyzje i zarządzenia dyrektora naczelnego Kombinatu. Chyba tylko on potrafi wyegzekwować przychylność działaczom sportowym klimat w zakładzie pracy.

M. SUDA

Przedstawiamy beniaminków ligi wojewódzkiej

KS „Grębalowianka” zdobyła w minionych rozgrywkach w 26 meczach 39 punktów, strzelając przeciwnikom 65 bramek, tracąc zaś zaledwie 23. Dalo to drużynie z Grębalowa trzecią lokatę. Medalu za zajęcie trzeciego miejsca w tabeli nikt nie daje, ale czasem można otrzymać...

awans. Tak się bowiem złożyło, że w wyniku reorganizacji rozgrywek niższych szczebli, z grup A-klasowych awansowało po kilka zespołów. Wśród nich 4, które będą nas szczególnie interesować. Są to: „Hutnik” z Krakowa, „Hutnik” z Bochni, „Wanda” i właśnie „Grębalowianka”.

Drużyna bocheńskiego „Hutnika” grać będzie wprawdzie w roz-

grywkach okręgu tarnowskiego, ale ponieważ reprezentuje zakład związany bardzo ściśle z naszą hutą, więc z pewnością interesować będzie naszych Czytelników.

Co tydzień przedstawiać będziemy kolejno beniaminków ligi okręgowej, a jak już roz-

grywki się rozkręcą, zamieszczamy będziemy krótkie omówienia ich występów. Zaczynamy od „Grębalowianki”.

Kadra pierwszej drużyny liczy 17 zawodników. Oto oni: R. Kosiński (kapitan), R. Libera, J. Gładzik, A. Krzeczowski, J. Włodarczyk, S. Jamroz, Z. Gbysł, W. Zięciak, W. Krupa, J. Katarzynski, W. Marędziak, A. Staszczak, T. Bacht, W. Procek, K. Bargiel, A. Kot (repr. Polski juniorów młodszego) i M. Garbacz. Trenerem jest Władysław Łach, kierownikiem drużyny i sekcji zarazem — Stanisław Kubarek. Prezesem — Zbigniew Roszewski.

Zespół „Grębalowianki” jest bardzo młodym kolektywem. Przeciętna wieku wynosi 21,5 roku. Ponad 90% — to pracownicy ZRH HPR, zakładu sprawującego nad klubem opiekę, obok Zakładów Mleczarskich. Klub docenia tę pomoc, jest za nią wdzięczny. Liczy też na to, iż w miarę rozwoju i awansu pomoce ta będzie proporcjonalnie wzrastać. Mają bowiem w Grębalowie osiągnięcia i nie zamierzają wcale poprzestać na tym co osiągnęli. Szerokim frontem (w dużym stopniu społecznym) roz-

wrzą z bagażem. Samochód był ubezpieczony i za niego otrzymał ekwiwalent. Niestety bagaż o wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych nigdy już do niego nie powrócił...

Oczywista sprawa jest ubezpieczenie samochodów. Bez takiego bowiem ubezpieczenia nie można opuścić granic naszego kraju. Ubezpieczenie takie w „Warcie” obejmuje wszelkie uszkodzenia tj. „auto-casco”, odpowiedzialność cywilną oraz następstwa nieszczęśliwych wypadków.

Jeśli nie jesteśmy pewni, że samochód będzie się za granicą spisywał bez zarzutu (a nigdy pewności mieć nie można) należy wykupić w Polskim Związku Motorowym List Gwarancyjny Międzynarodowej Pomocy Samochodowej. List taki kosztuje 200 złotych, a w zamian, w razie awarii samochodu można będzie za granicą usunąć szkodę do wysokości 400 Franków Szwajcarskich. Listy te są rodzajem kredytu dewizowego i w razie ich wykorzystania (odpukać) można go rozliczyć po powrocie do kraju w złotychkach.

Aby nie popsuć sobie urlopu warto o tym wszystkim pamiętać.

(JP)



KACIK
samochodziarza

Sezon urlopowy trwa nadal. Wiele turystów wybiera się jeszcze za granicę kraju. Wiele z nich planuje wojaże po krajach kapitalistycznych lub Jugosławii. Aby ustrzec się przed nieprzewidywanymi przykrościami należy ubezpieczyć się w Towarzystwie Ubezpieczeń i Asekuracji „Warta”. Istnieje kilka wariantów takiego ubezpieczenia. Na przykład kosztów leczenia i następstw nieszczęśliwych wypadków. Obejmuje to ubezpieczenie m. in. wydatki za zabiegi i operacje, leczenie szpitalne, opiekę pielęgniarską, a także wydatki na lekarstwa, środki opatrunkowe itd. Warto z niego skorzystać wiedząc, że sprawy lecznictwa na Zachodzie nie są bynajmniej bezpłatne.

Nie od rzeczy byłoby również ubezpieczyć bagaż i rzeczy osobiste. Słyszałem ostatnio o przypadku, w którym polski turysta został pozbawiony samochodu

Można było wygrać!



Tak cieszyli się hutnicy po zdobyciu pierwszej bramki
Fot. W. KSIĄŻEK

Premiera II ligi już za nami. Nie wypadła ona na Suchych Stawach zbyt okazale. Muszę przyznać, że po cichu byłem prawie pewny zwycięstwa Hutników. Niemniej wynik remisowy uzyskany z Wisłoką Dębica w niczym młodym zawodnikom nie uwalnia. Tym bardziej, że Hutnicy prowadzili grę otwartą, szybką i dobrą technicznie. Z przebiegu całego meczu sprawiedliwym wynikiem byłoby zwycięstwo Hutników, co kiedy zabrakło doświadczenia i często zawodzili nerwy.

Kilka słów na temat kibiców. Niejednokrotnie pisałem w tym miejscu jak wielki wpływ na pocucie zawodników ma ilość i jakość kibicowania. Cóż z tego kiedy ani jedno, ani drugie w tym pierwszym meczu II-ligowym nie mogło się podobać. Kibiców zjawilo się zaledwie kilka tysięcy, co miejmy nadzieję spowodowane zostało sezonem ur-

lopowym zaś z jakością kibicowania również nie było najlepiej. Pierwsza bramka dla Hutnika padła dopiero w 30 minucie, a do tego czasu zamiast doping, z trybun rozle-



W każdej sytuacji walczono o piłkę nieustępliwie
Fot. W. KSIĄŻEK

Rajdowcy „Hutnika” wygrali Rajd Tatrzański

W niedzielę rozegrano w Zakopanem tradycyjną imprezę motocyklową, międzynarodowy Rajd Tatrzański. Impreza ta zaliczana od lat do klasyfikacji na najlepszego kierowcę motocyklowego naszego kontynentu, przyniosła w tym roku ogromny sukces najlepszym rajdowcom KS Hutnik — Ryszardowi Blachutowi i Arturowi Komorowskiemu. W punktacji generalnej zwycię-

żył Blachut przed Komorowskim, pozostawiając w pobitym polu m. in. Chlebeć z Krakowa, Kluzowicza z Nowego Targu, Rutlofa z NRD, Szczerbakiewicza ze Świdnika i kolejnego zawodnika „Hutnika” — Zajacę.

Kilka tygodni temu, prezentując sylwetkę najlepszego rajdowego kierowcy motocyklowego w Polsce (aktualny mistrz kraju) — A. Komorowskiego, sugerowaliśmy, iż ma on obecnie najgroźniejszych konkurentów w koleżach klubowych. To stwierdzenie znalazło potwierdzenie na trasach tegorocznej Rajdu Tatrzańskiego.

Na koniec warto dodać, iż organizacja tegorocznej edycji rajdu była bez zarzutu i nie jest wykluczone, że już w następnym roku impreza ta zastąpią będzie do klasyfikacji najlepszych na świecie! (MS)

R. K. MOCNO PRZESADZIŁ!

We wtorkowym numerze „Przeglądu Sportowego” ukazał się artykuł pióra red. R. K. pt. „Na stadionie Hutnika powiało grozą”. Autor zawarł w nim — naszym zdaniem wiele nieprawidłowych, nieobiektywnych, krzywdzących społeczeństwo Nowej Huty opinii. Dlatego też, po zebraniu dokładnych informacji — napiszemy szerzej o wydarzeniach towarzyszących spotkaniu piłkarskiemu Hutnik — Wisłoka w następnym numerze.

Udany rajd ZD ZSMP

W ubiegłą niedzielę odbył się I Rajd Pieszy Zarządu Dzielnice ZSMP na trasie Zabierzów — Ojców. W rajdzie udział wzięli członkowie organizacji zakładowych ZSMP z Transbudu, KBM-u, 141 OHP im. Janka Krasickiego i członkowie koła ZSMP z jednostki wojskowej.

W trakcie rajdu rozegrano konkurencje w strzelaniu z kbks, udzielania pierwszej po-

mocy, terenoznawstwa, rzucie granatem, a na mecie rajdu uczestnicy popisali się swoją celnością w rzutach łatką do tarcz. Odbyły się także mecze piłki nożnej i siatkowej. Po podsumowaniu wyników, ogłoszonych podczas ogniska kończącego rajd, okazało się, że pierwsze miejsce i puchar przychodzi ZD ZSMP zdobyła drużyna jednostki wojskowej. (JP)

URLOP PO RABCZAŃSKU

Piękno Rabki opiewają liczne reportaże, a walory uzdrowiskowe podkreślają przewodniki, encyklopedia... Rzeczywiście Rabkę można odkrywać ciągle od nowa. To jeden, wielki park; stylizowane domki wtopione w soczystą zieleni przypominają chaty z bajki. Starym drzewom towarzyszą kwiaty dywany i rozległe trawniki. Wymarzone miejsce wypoczynku dla dzieci, i nie tylko dla dzieci. Do Rabki ciągną setki rodzin z małymi dziećmi. Robi się więc coraz ciśnień i... coraz drożej.

Coraz więcej czasu zajmują długie kolejki przed sklepami. Występują braki takich podstawowych artykułów jak chleb, masło. W tej sytuacji, wielkiego popytu doskonale prosperują gaźdżiny u pobliskich miejscowościach. Kawalek białego sera (około 15 dk) sprzedają po 10 złotych. Z prostego więc rachunku wynika, że kilogram tego sera kosztuje około 60 złotych. Szklanka poizomek (musztardówka, nigdy większa) kosztuje 13—15 złotych: kilogram po-

ziomek kosztuje więc około 100 złotych. Podobnie wysokie ceny osiągają i inne owoce, miód i wszelkie różności sprzedawane na niewielkim bazarze usytuowanym w pobliżu sklepu „sezam”. Nie obowiązują tu żadne cenniki, rządzą tu autentyczne prawa rynku — popytu i podaży.

Zresztą trudności zaopatrzeniowe, to tylko jeden z wielu z problemów nekajacych „mieszczuchów” z pobliskiego Krakowa i innych ośrodków wielkomiejskich z całej Polski, którzy zapragnęli by ich pociechy oddychały świeżym, rabczańskim powietrzem. Przede wszystkim należy tu zająć się bazą lokalową. Dwa hotele (doliczając nawet jeszcze turystyczne schronisko), to kropla w morzu potrzeb. Indywidualnych turystów jest tu o wiele, wiele więcej. Starają się oni oczywiście o wynajęcie pokoju prywatnie. Tych nigdy nie brakuje, bo większość mieszkańców Rabki w ten właśnie sposób wzbogaca rodzinny budżet. I to poważnie wzbogaca. Za pokój dwuosobowy pobiera się mie-

sięcznie 2500 — do 3000 złotych. Bez komfortu czyli ciepłej wody pokój kosztuje 1500 złotych. Takie pokoje zamawia się dużo, dużo wcześniej przed wyjazdem, i to po znajomości. Rzecz można więc otwarcie, że pokój komfortowy kosztuje tyle co przeciętne uposażenie miesieczne. A jedzenie... Cóż jednak się nie robi dla naszych pociech zwłaszcz jeśli pobyt w Rabce, to sprawa zdrowia dziecka.

Często też rodzice w trosce o dzieci, z własnej inicjatywy lub przypiętym koniecznością wysyłają maluchy same na wczasy. Taki jeden dzień wczasów u rabczańskich gospodyń kosztuje 140 złotych, czyli miesięcznie 4200 złotych itd. itd.

Rabka jest rospaniałym ośrodkiem wypoczynkowym lecz niezwykle drogim. Oferowane ceny pokoi, posiłków, wykraczają poza granice przyzwoitości. O zaletach miasta piszemy więc z uznaniem, a na przywarty zwracamy uwagę rabczańskim władzom.

HENRYKA ROSIEK

GŁOS MŁODYCH

PLANY I PROBLEMY

Uważni czytelnicy zauważyli zapewne, że od dłuższego już czasu nie pisaliśmy o działalności Zarządu Dzielnicznego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Nowej Hucie. Postanowiliśmy nadrobić to zaniedbanie i o rozmowę poprosiliśmy przewodniczącego ZD ZSMP JURKA NIKIELA i jego zastępczynię EWĘ BĘTKOWSKĄ.

Ponieważ nasz zarząd zrzesza aktualnie młodzież z wszystkich zakładów pracy z terenu dzielnicy, poza młodzieżą z Kombinatu HiL, sprawą bodaj najważniejszą jest większe zintegrowanie wszystkich zakładów. Oczywiście jest bowiem sprawa, że w dużych zakładach pracy działa więcej młodzieży. Są też takie zakłady, w których jest tylko kilku członków ZSMP. Dlatego organizujemy obecnie tak zwane Zarządy Środowiskowe, w których będą zgrupowane zakłady o podobnym profilu działalności. Na terenie dzielnicy będzie 5 takich Zarządów i jako 6 Zarząd Środowiskowy „Budostalu”. Zakładamy, że w każdym z tych Zarządów będzie brał udział przynajmniej jeden członek Plenum ZD ZSMP.

Nowa Huta jako najmłodsza dzielnica Krakowa nie bez racji nazywana jest dzielnicą młodości. Uważamy więc za uzasadnione wyeksponowanie osiągnięć naszej młodzieży w trakcie zabawy i pracy na rzecz środowiska. Niedługo obchodziliśmy „Dni Młodości”, obecnie już dzisiaj przygotowujemy się do imprezy zaplanowanej na maj 1977 roku pod nazwą „Nowohucka Wiosna”. W trakcie trwania imprezy chcielibyśmy pokazać dorobek naszej organizacji młodzieżowej oraz placówek kulturalno-oświatowych dzielnicy. „Nowohucka Wiosna” organizowana wspólnie z Zarządem Fabrycznym ZSMP Huty im. Lenina i ZHP powinna być wszechstronnym przeglądem dorobku młodych zarówno w pracy zawodowej, twórczości artystycznej jak też w działalności społecznej i czynach produkcyjnych.

Duże nadzieje wiążemy obecnie z jeszcze jednym nowym pomysłem. Mają studenci swoje konkursy w rodzaju „Czerwonej Róży”, czy wybór „Primi Inter Pares” więc chcielibyśmy i my zorganizować na terenie dzielnicy coś podobnego, tyle, że dotyczyłoby to uczniów szkół średnich. Aktualnie opracowujemy program takiego konkursu. Dla zwycięzców konkursu ufundujemy nagrody i dyplomy. Jesteśmy przekonani, że wpłynęłoby to mobilizującą na wie-

lu uczniów. Warto również zastanowić się nad zorganizowaniem podobnego konkursu dla uczniów... najgorszych. Oczywiście nie tych, którzy mają najwięcej ocen niedostatecznych, ale dla tych, którzy mając powiedzmy w pierwszej czy drugiej klasie słabe oceny, zmobilizowaliby się do lepszej nauki i poprawili wyraźnie swoje wyniki.

W naszej dzielnicy istnieje dość dziwna i niepokojąca sytuacja. Nieomal połowa mieszkańców Nowej Huty to ludzie młodzi, a jak wiadomo młodość ma swoje prawa. Młody człowiek powinien mieć możliwości zabawienia się, pogłębienia swoich zainteresowań, swojej wiedzy. Tymczasem nie ma gdzie tego robić. Po prostu brak nam klubów młodzieżowych z prawdziwego zdarzenia. Nie dotyczy to rzecz jasna placówek Huty im. Lenina, gdzie bardzo dobrze działają takie kluby, jak „Młodość” czy „Kuznia”. Dlatego też powołujemy do życia Centrum Robotniczo-Studentckie „Gigant”. Ale i tu również zaplecze jest bardzo skromne (jedna duża sala i jedna mała dwupoziomowa oraz dwa pomieszczenia biurowe) nie odpowiadające w pełni zapotrzebowaniom. Ponadto remontem zajmuje się tu MPRB-5 (już chyba od 12 lat — przyp. JP) i nie wiadomo kiedy on się zakończy. Widzimy jeszcze jedną możliwość wygospodarowania miejsca na pomieszczenia klubowe — piwnice fortu w Mistrzejowicach. Obecnie znajdują się tam magazyny Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego, które można by przenieść w inne miejsce. Własnymi siłami postaralibyśmy się o ich przystosowanie do potrzeb klubu i w ten sposób sprawa zostałaby przynajmniej częściowo rozwiązana. Trzeba również w tym aspekcie pamiętać, że już w niedługim czasie rozpoczyna swoją działalność Politechnika Krakowska zlokalizowana na terenie dawnego lotniska w Czyżynach i Akademia Wychowania Fizycznego na terenie Parku Kultury i Wypoczynku. Przybędzie nam kilka tysięcy studentów i nie chcielibyśmy ich stracić na rzecz Krakowa. Wolelibyśmy ich widzieć działających w naszej dzielnicy. A jest to problem nie błaży, bowiem nastąpiłaby integracja środowiska robotniczego i studentckiego z obywatelami korzystającymi.

W tej krótkiej rozmowie nie byliśmy w stanie poruszyć wszystkich spraw nurtujących nowohucką młodzież. Daliśmy tylko rys jej planów i nekających ją problemów. (JP)

AKTUALNOŚCI

„KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA”

Dobiegają już końca żniwa. Pora podsumować (wstępnie) akcję „Każdy kłos na wagę złota”. Niestety, nie wypadła ona najlepiej. Wiele Zarządów Zakładowych ZSMP z kombinatu nie mogło ustalić właściwych form współpracy z Zarządami Gminnymi. Gdy była możliwość wyjazdu młodzieży z kombinatu na wieś, to nie było frontu pracy. Innym razem ze wsi proszono o pomoc, lecz czas na mobilizację był bardzo krótki. Jedynie niektóre Zarządy, jak z Zakładu Stalowniczego, Transportu Kolejowego i DKJ mogą pochwalić się sukcesami w akcji. Młodzi stalownicy wspólnie z kontrolerami jakości pracowali w gminie Radziemice. Po pracy była udana zabawa. Do tańca przygrywała wiejska kapela oraz zespół „Hazard”.

W gminie Niepołomice-Staniątki pracowali młodzi pracownicy Transportu Kolejowego. Praca przebiegała sprawnie i kierownictwo spółdzielni produkcyjnej było w pełni zadowolone z pracy kolejarzy.

Ostatnio młodzi aktywiści ZSMP przy NPI „Montin” wspólnie ze swymi kolegami z gminy Jerzmanowice prowadzili prace żniwne u wdowy, której mąż zginął podczas II wojny światowej oraz u koleżanki, która sama prowadzi gospodarstwo 5 hektarowe. W czynie wzięło udział 30 członków ZSMP z „Montinu” i 16 z Jerzmanowic. Praca ich spotkała się z wysoką oceną naczelnika gminy, który dziękując młodzieży stwierdził, że akcja spełniła doskonale cel ekonomiczny, a przede wszystkim propagandowo-społeczny.

Warto na zakończenie dodać, że dojazd oraz całodzienne wyżywienie ZSMP-owcy „Montinu” zapewnił sobie we własnym zakresie wykorzystując na ten cel pieniądze wypracowane w akcji FASM.

Do oceny „Akcji” wrócimy jeszcze na łamach „Głosu Młodych”.

PATRONAT I DIENNIKARZE

Duże zainteresowanie w środowisku dziennikarskim (nie tylko Krakowa) wzbudził patronat młodzieży nad wielkim piecem nr 1. Niemal codziennie wydział gości przedstawicieli prasy, radia i telewizji. I niech tu ktoś powie, że dziennikarze nie interesują się tym, co dzieje się w zakładach pracy.

PERSONALIA

Po przejściu Bogusława Milera do pracy w ZF ZSMP funkcję przewodniczącego ZZ ZSMP w P-66 objął Jerzy Adamowicz. Także w ZZ ZSMP Zakładu Surowcowego nastąpiła zmiana prezesa. Po Jerzym Dańcu, który podjął naukę w Technikum dla Pracujących Robotników, funkcję przewodniczącego Zarządu powierzono Józefowi Boberowi.

Może trochę delikatniej?

Nigdy nie lubiłem, gdy ktoś, sprawę skierować do postępowania egzekucyjnego.

Włos się na głowie jeży, co by było, gdybym z urlopu wrócił o kilka dni później. Najprawdopodobniej: a) wyłączoneby mi gaz i prąd, b) musiałbym biegać po sądach i regulować należność za energię elektryczną i gaz (298 zł), c) regulować należność za rozprawę.

I teraz powstaje pytanie. Czy w Rejonie Energetycznym Nowa Huta nikt nie korzysta razie zmuszeni będziemy z urlopu w lecie? A może (kto?) bez ponownego uprzedzenia: a) wstrzymać dostawę energii elektrycznej i gazu, b) przyrządy pomiarowe zdjąć i Odbiorców? (JP)



Obiecali i...

Kiedy suwnica nr 542 uległa poważnej awarii za szybkie jej usunięcie obiecano ludziom nagrody z funduszu 05. Był to czerwiec. Na dworze temperatura przekraczała 30°C. A ile mogło być na suwnicy gdy stała nad piecami węglowymi? Tam nikt nie mierzył. Konstrukcje były tak nagrzane, że gołą ręką nie sposób było je dotknąć. W dodatku piece węglowe pracowały na pełnych obrotach. Ze stalowni poddawano gorące składy wlewków. Robotnicy schodzili tak przegrzani że temperatura 30° była dla nich chłodem. Suwnicę oddano w ter-

minie do produkcji. Usunięciem skutków awarii interesowali się wszyscy, bo suwnica kleszczowa zaliczana jest do urządzeń produkcyjnych.

Minął czerwiec, lipiec i sierpień ma się ku końcowi, a przyobiecanych pieniędzy ludzie nie otrzymali. A może w tej sprawie należy napisać gdzie indziej. Może wówczas ktoś z P-60 przypomni sobie o zobowiązaniu. Uważam, że jeżeli się obiecało to należy dać. Należy być słownym. Nie podrywać sobie obiektywami autorytetu.

S. BRZEZIŃSKI
Korespondent



W nowohuckich sklepach za ladami i przy kasach coraz częściej spotykamy młodzież. Przeważnie są to dziewczęta. A w ogóle to handel bardzo nam się sfeminizował. W wielu sklepach tworzy się zespoły młodzieżowe m. in. w pawilonie handlowym WSS „Społem” w os. Na Wzgórzach Krzesławickich
Fot. O. Hutnicki

Mam przed sobą książkę szczególną, wydaną przez krakowski oddział Państwowego Wydawnictwa Naukowego — pisma Stanisława Staszica, zebrane pod tytułem „Być narodowi użytecznym”.

Trudno o lepszy prezent dla miłośników książek, niż ten, który PWN w 25 rocznicę swej działalności nam dało. Wydanie piękne, bibliofilskie, i wydanie bardzo potrzebne.

„Jego imię noszą dziś w Polsce liczne kopalnie i huty. Ulice miast — nie tylko rodzimej Pily — znaczone są tym nazwiskiem. Po całym kraju szkoły szczerzą się tym, że jest on ich patronem. W Warszawie, pałac zbudowany przez Staszica dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk służy nadal nauce, a jego sala Lustrzana jest — jak dawniej, w dobie Królestwa Kongresowego — umysłowym salonom stolicy i kraju” — tak pisze we wstępie do książki profesor Bogdan Suchodolski.

Książki polityczne Staszica były orężem walki o modernizację świadomości narodowej i stosunków społecznych w do-

bie Sejmu Czteroletniego. Ich przeciwnicy wykupywali je setkami, chcąc w ten sposób zahamować wpływ jaki miały na postępową opinię publiczną. Wielki książę Konstanty palił w kominku egzemplarze największego dzieła Staszica, Ród ludzki, które zostało skonfiskowane przez cenzurę, jako „wywrotowe”.

Nie pora tu i miejsce na pisanie biografii Staszica. Jeśli przypominam jego sylwetkę i myśli, które go określały, to mam ku temu powód. Okazuje się bowiem, że warto wracać częściej do ksiąg, które napisane zostały chociażby przeszło sto pięćdziesiąt lat temu. Tym bardziej, że wciąż zawierają myśli aktualne. Na dowód te-

go przytoczę fragmenty z dzieła O ziemiorództwie Karpat.

„Młodzieży! Ty każdego narodu droga, narodu naszego jedyna, nadziejo! Oto prace, do których cię wzywają, oto wiadomości, których od ciebie o tej ziemi wyglądają obce narody.”

Był może ten czas, gdzie żyć należało, aby ziemia nasza znana nie była. Lecz dzisiaj jest czas, abyśmy wszyscy nad tym pracowali, wszyscy się starali, jakby ją dać poznać obcym, jakby ją wystawić we wszystkich jej stosunkach z nimi.

Jest ona dziedzictwem waszych ojców. Jest więc jedną z tych charakterystycznych waszych cech, jakie cechy święcie zachować jest w waszej mocy.

Jeżeli wam już nie wolno i

innymi ludźmi chodzić w zawód o narodową sławę bohaterstwa, to wolno wam, owszem, wzywać was europejskie narody w zawód o sławę wszystkich innych rodzajów. Idźcie w te szlachetne zabiegi z cudzoziemcami, i z współobywatelami ludźmi, a nie ustępując na waszej ziemi nikomu pierwszeństwa w cnotach, w pracach, w naukach — połoście na tym wszystkim, cokolwiek ziemia waszych ojców w najwyższych górach, w najgłębszych wewnątrzach zakopaniach i w morzach, i w powietrzu, ciekawego, użytecznego zawiera, połoście — mówię — na tym wszystkim pracy dowcipu, wynalazku, umiejętności pierwsze imię Polaka. (...) Tak z zamiarami przychylnych wam mądrych rządów będąc zgodnymi, zostańcie oraz i waszemu narodowi wierni.

Paś może naród wielki; zniszczyć nie może, tylko nikczemny”.

Napisane to może trochę staropolskim językiem, lecz ileż współczesnych treści kryje się w tych słowach. Toż przecież aktualna recepta na współczesny patriotyzm.

MIECZYSLAW GIL

„BYĆ NARODOWI
użytecznym”

Smutny koniec „kawalerskiej” jazdy

Bezpieczeństwo na drogach

Tym razem zakończyło się bez tragedii i ofiar w ludziach. Kierowca i konwojent (nazwisk nie podajemy) wozu gospodarczego ZLZ, cudem uniknęli śmierci. Wg. oceny inspektora Sumery, był to wypadek potencjalnie śmiertelny. Nieostrożność i brawura, nadmier-

na szybkość i mokra jezdnia, wszystko to spowodowało, że kierowca stracił panowanie nad pojazdem. Samochód wpadł w poślizg, odbił się od jednego krawężnika, drugiego i przekosił dwukrotnie. Wozu przed wyjazdem z zaostrością i brawurą, nadmier-

dzane, tak, że nie może być mowy o technicznej niesprawności pojazdu. Dzięki czujności kontroli technicznej służba samochodowa Kombinatoru może się poszczycić prawie, że minimalną

ilością ingerencji Służby Dro-gowej MO.

A teraz pomyślmy. Gdyby był inny pojazd na jezdni, gdyby był człowiek na poboczu — trudno sobie nawet wyobrazić jaki byłby wówczas koniec tej kawalerskiej jazdy. Tymczasem skończy się na zapłaceniu przez kierowcę strat materialnych. Samochód po wyjęciu z niego nieelastycznych ocalałych zespołów i nadających się jeszcze na części zamienne, kwalifikuje się tylko na złom. (elm)



Fot. R. Siwicki

Dobry finisz budowlanych Owocna pomoc rodziców

Gdy kilka tygodni temu budowlani zwrócili się o pomoc do rodziców, byliśmy przekonani, że mieszkańcy osiedla Piastów obietnicy dotrzymają. Bo była to normalna, gospodarska rozmowa, nie zespolowe hurra. Wytknięto budowlanym błędy i niedociągnięcia przy budowie szkoły powstałe z niedopatrzenia i nazwijmy rzecz po imieniu — niedbalstwa. Ale odpowiedź na apel była poważna — pomożemy, jeśli budowlani zmobilizują swe siły...

Na pięć minut przed pierwszym dzwonkiem oglądaliśmy efekty wspólnego działania. Budowa jest już na ukończeniu. Budowlani rzeczywiście skoncentrowali cały wysiłek, by dzieci z osiedla Piastów mogły powitać rok szkolny we własnym, nowym budynku. A rodzice wspierają siły fachowców. Do tej pory — mówi mistrz z pierwszej zmiany Jan Rzepecki — pracowało już ponad 100 osób. Oczywiście jest to lista niepełna, gdyż sporo osób przychodzi do pracy po południu. Rodzice razem z dziećmi wnosili ławki i inny sprzęt szkolny. Nawet „pierwszaki” zabierały się do taszczenia ław szkolnych. Jestem przekonany — podkreśla Rzepecki — że szkołę oddamy na czas. Może tylko przeciągnie się o kilka dni wykończenie sali gimnastycznej, bo to duże i ciężkie okna do zamocowania oraz parkiet... ale reszta będzie gotowa.

Z postępu robót i rytmu w jakim toczy się praca sądzimy, że w poniedziałek zabrzmi pierwszy dzwonek w nowiutkich salach lekcyjnych. Bravo budowlani! Nasze uznanie dla mieszkańców os. Piastów! HENRYK ROSIEK

„Co mnie pani straszy?”

Akcja wydarzenia toczyła się 12 sierpnia br. rankiem w sklepie spożywczym w os. Kalinowym. Ekspedientka zgodnie z trzech butelek po soku owocowym. Ekspedientka zgodnie z wypieszczonym kawałkiem zapiekanej kartki odmówiła mi ich przyjęcia. Wydawało mi się to niezgodne z powinnością sklepu, który ten sok sprzedaje więc poprosiłam o rozmowę z kierownikiem tego sklepu — chowając butelki do torby.

Kiedy przyszedł przedstawiam się jak mnie uczono, imię, nazwisko i niepotrzebnie (jak się później okazało) nadmieniam, że jestem Radną Dzielnicy Rady Narodowej. Kierownik poinformował mnie, że jest takie (tajemnicze dla mnie w dalszym ciągu) zarządzenie wydane przez Wydział Handlu, że butelek takich nie należy przyjmować od klientów. Ponieważ należało do ludzi bardzo wścibskich zapytałam kierownika o numer tego zarządzenia — na wszelkiego rodzaju szkoleniach rad-

nych mówiono mi, że mam do tego prawo. Tuż po moim pytaniu w sali sklepowej rozległ się śmiech, śmiały się kierownik sklepu a towarzyszył mu jego zastępca, czemu z zażenowaniem przyglądała się sprzedawczyni obsługująca stoisko ze słodkizami. Kierownik wyraźnie rozba-wiony wyrzucił z siebie słowa „zarządzenia są dla mnie, nie będę ich było komu pokazywać”. Zapytałam w tym momencie o nazwisko kierownika i wtedy się zaczęło na dobre „co, pani mnie będzie kontrolowała, do tego ma prawo tylko milicja, jak panią nauczyli tych pani obowiązków, kontrolować się jej zachciewa, ma pani jakiś papier, zezwolenie, przyszła tu pani prywatnie nie służbowo”. Było mi wstyd.

Proszę pana — „ha, ha, ha, straszyć mnie będzie, że jest radna, proszę pana (w tym momencie zwraca się kierownik sklepu do jednego z klientów) można to straszyć tym, że się jest radną?”

Nie mogłam dokończyć mojej rozmowy z kierownikiem. Chciałam zapytać o nazwiska pań ekspedientek, które tworzyły nam w rozmowie „a co pani obchodzi” podchwytyły za kierownikiem. Nie wytrzymałam tej próby, wyszłam ze sklepu słysząc za swoimi plecami donośny głos kierownika, „straszyć mnie tu przyszła, mam na to świadków, że mnie straszyła, Wielka Radna”.

BEZRADNA

UWAGA!

Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa w Krakowie — Nowej Hucie wzywa krwiodawców płatnych i honorowych, którym upłynął termin oddania krwi do zgłoszenia się w Stacji w normalnych godzinach przyjęć.

Z TEKI FOTOREPORTERA



Fot. O. HUTNICKI

Pocztowe absurdy

Jeszcze raz z przykrością trzeba stwierdzić, że nasza kochana poczta nie ułatwia nam życia, chociaż powinna. Oczywiście nie wbrew zdrowemu rozsądkowi, ale gdy tego rozsądku w ogóle brak, to przychodzi nam jedynie zalać ręce lub... kłąć siarczyście.

Jedną z mieszkanki Nowej Huty ma starą, od lat leżącą w łóżku matkę. Ponieważ w dniu roznoszenia przez listonosza rent, akurat nikogo w domu nie było, a starszuszka wstać nie może, listonosz postąpił tak jak powinien w takim przypadku: zostawił awizo w skrzynce na listy. Wydawało się, że nie proszę, jak pójść córce na pocztę (os. Willowe), okazać dowód osobisty i pobrać rentę. Zresztą tak już bywało niejednokrotnie i nikt nie robił żadnych trudności. Niestety w dniu 17 bm. „panienka z okienka” zastopowała. Nie pomógł dowód osobisty, w którym czarno na białym widnieje nazwisko panińskiej tej osoby, a więc to samo, na które opiewa

przekaz z rentą. Nie pomogło to, że i adres się zgadzał. Nie wolno wypłacić i koniec. Można wrzucić, ale tylko 500 złotych...

Zapytujemy, jakim prawem urząd pocztowy samowolnie obniża ludziom renty, zgadzając się na wypłacenie jedynie wspomnianej kwoty? Jakim prawem zatrzymuje nie swoje, lecz pieniądze? Czy poczta uważa, że ciężko chorego człowieka trzeba przywieźć na wózek lub przynieść na rękach, aby absurdalnym wymogom stało się zadość? I jakie jest wyjście z tej sytuacji?

Wyjście się znalazło wprawdzie. Po prostu telefon do listonosza, który jeszcze raz musi pobrać z kasy pocztowej pieniądze i ponownie dreptać po schodach. Członek rodziny musi się zwinąć z pracy i czekać na pieniądze. Jest to więc bardzo proste wyjście, ale dla kogo? Oczywiście dla urzędu pocztowego, a nie dla tych, którym ma służyć! (r)

ZIMA W LECIE?

Niecodzienną przygodę przeżył pan Niedośpiął zamieszkały w os. Ogrodowym. Domyśliacie się państwo, że zapewne chodzi tu o wrażenia z tureckich meczetów albo pełne napięcia spotkanie z hinduskim zaklinaczem wężów czy też noc wspomnień wielorybników u brzegów Australii... I ja też oczyma wyobraźni przemierzałem nasz glob nim nasz Czytelnik nie wyjawiał sprawy do końca. Frapująca niespodzianka spotkała go we własnym mieszkaniu w os. Ogrodowym, a ma nieco posmak natury meteorologicznej. Otóż nie-

ziemskie moce pomieszały lato z zimą i zdezorientowani ciepłownicy podczas nieobecności pana Niedośpiął „uruchomili” kaloryfery. Ogrzewanie poszło całą parą. A powracających z urlopu domowników mieszkanie powitało — buchającym ciepłem i przywiezionymi mocno kwiatami doniczkowymi...

A może ciepłownicy dostrzegli jakieś szczególne znaki na niebie i zaczęli ostre treningi przed ewentualnie mroźną zimą? Wszystko zdarzyć się może! (R)

W SALONIE TPSP

...przy Alei Róż 3 odbędzie się dzisiaj (w piątek) o godz. 17 otwarcie nowej wystawy malarstwa. Tym razem prezentowana będzie twórczość Józefa Lysy. Serdecznie zapraszamy. (R)

Los, natura i historia obdarzyły go długim, barwnym i ciekawym, pełnym doświadczeń życiem. Przeżył kilka wojen, poznał różne kontynenty i środowiska. Urodzony w sierpniu 1888 r., małym chłopcem przeżywał powstanie styczniowe. Młodzieńczy zapal, który go pchnął w krąg socjalistycznej organizacji Ludwika Waryńskiego, opłacił ciałem w warszawskiej Cytadeli i zsyłką na Sybir. W kraju Jakutów poświęcił się badaniom etnograficznym, zyskując uznanie władz carskich. W 1896 r. wrócił do kraju, ale już w 1900 r. został ponownie skazany na zesłanie. Interwencja rosyjskich naukowców umożliwiła zmianę wyroku — musiał opuścić granicę, ale wyjechał w podróż naukową do Japonii, poznając Mandżurię, Mongolię, Chiny...

Powrócił w 1904 r. Rok 1905 dał mu znów okazję do rewaluacyjnej działalności. Aresztowany, zbiegł do Galicji. W dziesięć lat później znów wojna, a z nią szansa na nie-

Ulice Nowej Huty (19)

Wacław Sieroszewski

podległość ojczyzny. Wstąpił do Legionów, współpracował z Piłsudskim. On to przyczynił się piórem do legendowej o-toczki wokół Komendanta. Rozpoczął karierę działacza i organizatora. W pierwszym polskim rządzie lubelskim w 1918 r. objął tę rolę ministra propagandy. Tworzył Związek Literatów Polskich. Przeszedł do Polskiej Akademii Literatury. Barwne życie — więzienie i dola żołnierska, egzotyka pod-biegunowa i badawczy trud, cisza własnego literackiego gabi-netu i zamkowe pokoje z luksusem rautów...

Spisując anegdoty o starym Krakowie, Stanisław Broniewski w „Igraszkach z czasem” zanotował sylwetkę paradują-cy po Rynku jednego z najdrobniejszych kawalerzystów — Wacława Sieroszewskiego, na którego głowie chwiała się ogromne czako, wysokość czaka bywała bowiem odwrotnie proporcjonalna do wzrostu ulana. I takie właśnie noszenie czaka było też przejawem polskiej fantazji, tej samej, która z czeladnika ślusarskiego uczyniła jednego z najbardziej kompetentnych etnografów Dalekiego Wschodu. Los pozwolił Sieroszewskiemu dożyć chwili, gdy jeszcze raz Polska odzyskiwała wolność — zmarł w kwietniu 1945 r. w Piasecznie k. Warszawy.

Ulica Wacława Sieroszewskiego biegnie przez osiedle Na Skarpie. Szpitalne odwiędziny sprawiają, iż prawie wszyscy krakowianie dobrze znają tę ulicę. Przechodzący nią nieraz smutni, niepomni iż cici ona żołnierza, pisarza i badacza.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

III miejsce „Budostalu 3”

Wszyscy doskonale znamy przedsiębiorstwa działające w ramach Zjednoczenia „Budostal”. Ostatnio w jednym z nich, „Budostalu 3” odbyła się miła uroczystość wręczenia przedsiębiorstwu dyplomu uznania za zajęcie trzeciego miejsca w ogólnopolskim międzyzakładowym współzawodnictwie pracy o Tytuł Najlepszego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego za okres 1975 roku.

W imieniu ministra, wręczenia dyplomu dokonał naczelny dyrektor Zjednoczenia mgr inż. Edward Barszcz na posiedzeniu KSR-u.

Warto dodać, że pierwsze miejsce zajęli budowniczowie Trasy Łazienkowskiej w Warszawie, co tylko podkreśla wysoką pozycję „Budostalu 3”. (JP)

W świecie pocztowych ZNACZKÓW



Warto wiedzieć, że pierwszy znaczek pocztowy wydany został w Anglii, w maju 1840 roku. Ale od tej chwili minęło prawie ćwierć wieku, zanim mały skrawek zadrukowanego papieru stał się środkiem doskonale ułatwiającym łączność pocztową.

Pierwszy polski znaczek pocztowy ukazał się pod zaborem rosyjskim w 1860 roku i przez pięć lat znajdował się w obiegu, a więc do czasu, gdy w ramach represji i ograniczeń po upadku powstania styczniowego, pozbawiono ziemie polskie również samorządności w administracji pocztowej. Na tym pierwszym znaczku polskim wydrukowany był w języku polskim nominal, a raczej taryfa — 10 kopiejek za lut. Czy było to dużo? Raczej tak. Ówczesny lut czyli 1/32 fun-

ta, wynosił dokładnie 12,797 g. Porównajmy do taryfy obecnej, kiedy opłata za list w kraju i do państw socjalistycznych wynosi 1,50 zł, za 20 g. Aby lepiej zobrazować tę różnicę w opłacie, trzeba wiedzieć, że przed stu laty z górą, gdy za dwunastogramowy list płacono się 10 kopiejek, cena funta białego chleba wynosiła 2 kopiejki, pary jaj — 3 kopiejki, a za 10 kopiejek można było już zjeść obiad w taniej gospodzie.

Ten pierwszy znaczek polski, którego treścią był rysunek dwugłowego orla carskiego, należy dziś do rzadkości i tylko wytrawni, starsi filatelisci cieszą się jego posiadaniem. Aby zaspokoić ciekawość Czytelników, podam, że ten mały znaczek kosztuje dzisiaj ok. 10 tysięcy obecnych złotych polskich i wcale niełatwo go nabyć; istnieje wiele fałszyfikatów, krążących wśród ludzi handlujących znaczkami pocztowymi. Bez eksperymentu tak cennych znaczków nie nabywa się, ale o tym w następnym tygodniu. (r)

Z kroniki towarzyskiej



Wszem i wo-bec do wiado-mości podaje-my, że zaprzy-jaźniony z na-mi Broniek Szumiec — kierow-nik Ośrodka Propagandy Partijnej HiL porzucił kawal-erski stan a no-wo zawarty związek przy-pięczował sa-kramentalnym tak w nowo-huckim Urzędzie Stanu Cywilne-go w miniony wtorek. Uroczy-wość celebrował zastępca kie-rownika USC — Józef Węgrzy-nowski. Sto lat Młodej Parze! (R)

Fot. JÓZEF BROŻEK

SMIECH TO

ZDROWIE

Kawały — banały

WSZYSTKO DLA ZDROWIA

— Jak pan spędził urlop, sąsiedzie?

— Kiepsko. Syn mi się topił, córka złamała nogę, żonę ukąsiła żmija, a ja dostałem udaru słonecznego na plaży. I gdyby nie to, że człowiek robi wszystko dla zdrowia to lepiej byłoby zostać w domu.

UCZCIWOŚĆ

W miesiąc po wyrwaniu zęba, znakomity aktor francuski Fernandel otrzymał czek na pięćset franków i list od dentysty z następującą treścią: „Sprzedałem ząb kolekcjonerowi. Oto pańska część”.

LOJALNOŚĆ

— Dlaczego masz takie spuchnięte dłonie?
— Byłem na zebraniu. Przemawiał nasz dyrektor.
— Tak mądrze mówił?
— Nie wiem, bo się nie wsłuchiwałem, ale ciągle patrzył na mnie.

MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI

— Czy mogłabyś mi polecić jakiegoś dobrego znanego lekarza?
— A co ci dolega?
— Nic. Ale chciałabym wyjść dobrze za mąż.



Niespodzianka

Pan Jan a właściwie Janek, postanowił trochę wypocząć bo pogoda tak wspinała, a tu już nie pozostało ani jednego dnia urlopu. Ale od czego są pomysły! Pan Jan udał się do przychodni lekarskiej w swoim zakładzie, gdzie ordynowała młoda lekarka.

Kiedy zbliżał się do drzwi lekarskiego gabinetu, głowę i prawe ramię pochylał, a na twarzy zaczął pojawiać się wyraz przykrego bólu. Z trudem też Janek siadał na lekarskim fotelu, jeszcze gorzej przychodziło mu zdjęcie marynarki i koszuli.

— Nie wiem, pani doktor — mówił ale chyba chwyciły mnie korzonki nerwowe, taki straszny ból, że ani się nie mogę schylić przy warsztacie...

Lekarka dość dokładnie badała go, kazała podnieść to jedną, to drugą nogę do góry. Zawsze jednak w odpowiednim momencie wyrwywał się Jankowi okrzyk bólu. Kiedy zakończyło się badanie, pani doktor zasiadła przy stoliku i zaczęła wypisywać zwolnienie.

— Dostanie pan cztery dni zwolnienia — powiedziała — musi pan sobie zaaplikować w tym czasie parę zastrzyków.

Kiedy Pan Jan usłyszał te słowa, na które tak bardzo czekał, oczy zaśmiały się radośnie, ale oczywiście grymas bólu nadal pozostał na twarzy. Do końca udawał cierpiącego. Trochę może zapomniał się, gdy już miał zwolnienie w garści, może już wtedy zaczął planować gdzie się wyrwie na te cztery dni?

Nieszczęście jednak zdarzyło się pacjentowi już przy wyjściu kiedy to lekarce wypadł długopis z ręki. Pan Jan był zawsze dżentelmenem i tym razem nie pozwolił schylić się pani doktor po ołówek, błyskawicznie podnosząc go z ziemi.

I to zgubiło pacjenta, który nie wiedział, że pani doktor ukończyła także wydział psychologii.

MYŚLI RÓŻNE

Życie? Dożywnia kara śmierci.
Pesymista? Optymista z praktyką życiową.
Kieszeń? Kolebka pobudek i mogiła sumienia.
Romans? Marzenie człowieka samotnego.
Samotność? Marzenie człowieka, który ma romans.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Jakże cechy powinna posiadać dobra sekretarka?

ODPOWIEDZ:

Dobra sekretarka powinna myśleć jak mężczyzna, zachowywać się jak księżna i pracować jak koń.

Kronika sądowa

Panienka z dobrego domu

To była przekonująca relacja. Bożena A., pannica ledwie 16-letnia, po nocnej nieobecności w domu zakomunikowała rankiem straszką matce, że została uwięziona w nocnych godzinach zgwałcona. Pani A. po wysłuchaniu opowieści córki zapomniała o nocnych rozterkach i zawiadła gniewem — któremu w końcu nie można się dziwić — okrutnym. Pobiegła więc w te pędy na milicję, domagając się najpierw energicznego dochodzenia, a potem surowej kary dla sprawców ohydnych przestępstw.

Fanią A. wysłuchano w komisariacie ze zrozumieniem, w pełni uczuwając się w położeniu rodzicielki. Solennie obiecano wdrożenie odpowiedniego postępowania, dla rozpoczęcia jednak którego nieodzownym było przesłuchanie poszkodowanej. Koniecznością być również musiała wizyta Bożeny u lekarza ginekologa, który w odpowiedniej opinii stwierdzić miał jąchowo, co i jak było z tym nocnym gwałtem.

Z tym lekarzem jednak już od samego początku wynikły nieprzewidziane trudności. Otóż dziewczę słysząc za żadne skarby tego świata nie chciało o odwiedzinach lekarskiego gabinetu. Bożena tłumaczyła się szokiem, duchową rozterką, tudzież podobnymi przeszkodami, które ginekologiczne badanie czyniło prawie niemożliwym. Wytłumaczono jednak mamie i córce, że przy tego rodzaju sprawach zdanie lekarza liczy się przede wszystkim i teraz jeżeli chce się ukarać winnych, należy przemóc swoje opory i jednak badaniu się poddać.

Mama ustąpiła szybko, z córką było gorzej. Kaniec końców jakos ją tam do ginekologa przewiedziono. Lekarz pocieszał dziewczę jak mógł, wspólczył i w ogóle był cały troskliwy. Potem jednak zabrał się do badania do spełnienia swego fachowego obowiązku. W pierwszej chwili myślał, że oto on specjalista nie od parady dał się nabrać głupio i natulenie. Potem jednak skonstratował, że o pomyłce nie ma mowy. Oto jego pacjentka nigdy jeszcze nie miała kontaktu z

mężczyzną, a wszelkie znaki wskazywały, że nikt nie próbował nawet Bożenie krzywdy jakiej wyrządzić. Podreptał więc lekarz do poczekalni i poszeptał słów kilka panom milicjantom. Na tym rola ginekologa się zakończyła.

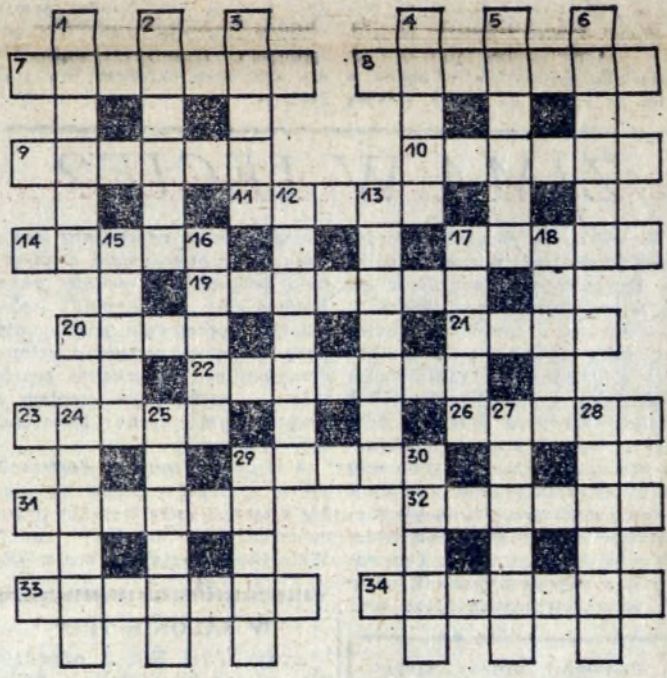
Przyszła teraz kolej na funkcjonariuszy. W obecności mamy dziewczęcia wzięli w obroty poszkodowaną Bożenę. Ta ostatnia widząc, że jej mistyfikacje szansy powodzenia żadnej nie mają ze łzami w oczach opowiedziała wszystko dokładnie jak było. A było zaś tak.

Wybrała się Bożena na ubaw prywatną zwaną. Mama przykazała by córka wróciła do domu przed godziną 22. Dziewczyna zapomniała o danym przyrzeczeniu podpisała trochę, w głowie jej zaszumiło i na łono rodziny wracać ochoty nie miała. Postanowiła bawić się do późnej nocy, tym bardziej, że rodziców koleżanki, urządzającej prywatkę nie było w domu i teren był tzw. czysty. Rankiem jednak alkohol wywietrzał i do mamusi należało powrócić. Bożena bała się tego powrotu, gniewu matczyno-ojcowskiego, tudzież ewentualnych sankcji, jakie rodziciele w stosunku do niej wyciągnąć by mogli. By oddalić od siebie widmo domowej awantury wymyśliła bajeczke o gwałcie. W swojej naiwności sądziła, że wszystko z czasem się ułoży, tzn. przyschnie i jakoś jej wybryk płazem ujdzie. Nie przewidział dziewczę tylko jednego. Zgłoszenie przestępstwa gwałtu jest na tyle poważne, że powoduje natychmiast wdrożenie odpowiednich czynności dochodzeniowych. W ich świetle naiwne opowieści przyskają jak przystawkiowe mydlane bańki.

Dochodzenie oczywiście umorzono, dziewczynę pouczono, że tego typu oklamywanie organów ścigania jest karalne i nie warto udawać się w takie zabawy. Natomiast mama Bożeny przekonała się, że przesadnie troszczenie się o to, by o jej córce mówiono jako o panience z dobrego domu, wywołać może także zgola komiczne rezultaty...

J. HANDEREK

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 7. najważniejsza dla murarza, 8. taksówka retro, 9. sznury z chorągiewkami na polowanie, 10. poetycki utwór miłosny, 11. upał, 14. denuncjacja, 17. zmarł w wannie, 19. powodzenie w życiu, 20. pustynia w Azji, 21. nora, 22. zakład przemysłowy, 23. przybrzeżny pas dna morskiego, 26. odmiana renty, 29. zamknięta grupa społeczna (wspak), 31. imię męskie, 32. potok, 33. koło z kwiatów, 34. wysoki dzban zwężający się ku górze, zwykle z uchem.

Pionowo: 1. biała plama na rogówce, 2. znane miasto na pniach, od Pragi, 3. pancerz, 4. pojazd z pedałami, 5. halastra, motłoch, 6. gryziopiórek, 12. drugie imię króla Wiśniowieckiego, 13. Nowy Świat, 15. nieszczęsna matka z mitologii, 16. jednoosobowa łódź wyścigowa, 17. widziadło, halucynacja, 18. koń na medal, 24. planeta ludzi, 25. głoszna rozpacz, 27. kleszcze, 28. tłuczeń, 29. wyrośnię na Antoniego, 30. wyspa Minsona.

Wśród czytelników, którzy do dnia 26 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 32

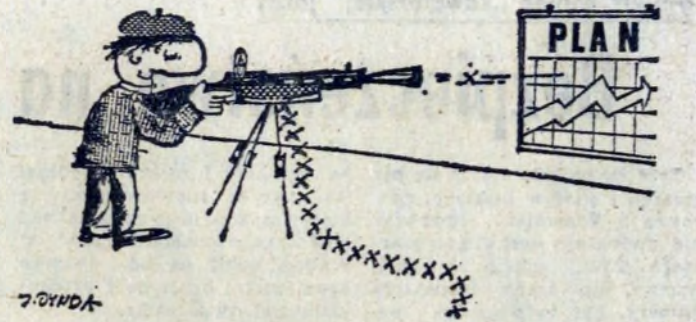
Poziomo: 1. ruczaj, 4. skarga, 8. Egipt, 9. Moser, 10. okład, 11. klamka, 15. karmin, 18. sól, 19. walet, 20. igrek, 21. mak, 22. satyna, 25. ananas, 30. rozum, 31. kanwa, 32. impas, 33. Sparta, 34. ustawa.

Pionowo: 1. rzemyk, 2. czasza, 3. ameryk, 5. katoda, 6. rozłam, 7. Aladyn, 7a. Piła, 12. Liwia, 13. malwy, 14. astma, 15. klika, 16. rurka, 17. iskra, 22. serwis, 23. trzoda, 24. namiot, 26. Nakos, 27. Niniwa, 28. szabla, 29. ropa.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 31 WYLOSOWALI:

1. Jadwiga Hercka, os. Piastów 19/7, 31-623 Kraków; 2. Leokadia Dedo, ul. św. Marka 33/5, 31-024 Kraków; 3. Roman Staszko, ul. Friedlaína 43/3, 30-009 Kraków; 4. Stanisław Kapusta, ul. Sądowa 3/39, 31-542 Kraków; 5. Janina Kuciel, os. Krakowiaków 39/5, 31-964 Kraków.

Uwaga: bony wysyłamy pocztą raz w miesiącu.



W CO TYGODNIU?

KINA
SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „ostatni skok gangu Olsena” prod. duńskiej, od 12 lat, następny program: godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Szczęśli” prod. USA, od 15 lat.
SWIT mała sala od 17 do 20 nm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Johny poszedł na wojnę” prod. USA, od 13 lat, od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Noc amerykańska” prod. francuskiej, od 15 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Mordercy w imieniu prawa” prod. francuskiej od 15 lat.
SWIATOWID od 19 do 22 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.15 „Morderstwo w Orient-Expressie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 23 do 25 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Con amore” prod. polskiej, od 15 lat.
SWIATOWID mała sala od 19 do 22 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Wązzy” prod. USA, od 15 lat, od 23 do 25 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Partia na instrument drewniany” prod. polskiej, od 15 lat.
SFINKS od 19 do 22 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Mister Majestyl” prod. USA od 15 lat, od 23 do 25 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Dziewczyna i auto” prod. węgierskiej, od 15 lat.

Program II: 15. Blitwy, kampanie, dow. cy. 15.35 Dla dzieci. 16.35 Fr. rozrywkowy. 17.15 Filmy dokumentalne. 18.05 18.05 Public. kulturalna. 20.20 Noc Hieny — musical. 21.35 Dzielnicy wojak Szwajk — II część.
PONIEDZIAŁEK: 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Dla dzieci. 17.40 Echo stadionu. 18 Gorące serce — film. 19.10 Wyst. ambasadora Rumunii. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV „Iwona księżniczka Burgunda” W. Gombrowicza. 22 Dziennik. 22.15 Albo ja albo ona — film. 22.45 Świadkowie.

Program II: 17.05 Spotkanie z Bukaresztem. 17.15 Nauka w służbie człowieka. 17.35 Przybieram kwiatami głowę — film. 17.50 Nad pięknym modrym Dunajem. 18.05 Z wizytą w Rumuni. 18.30 Nasze rozmowy. 18.50 Kronika krakowska. 20.25 32 razy Rumunia — film. 20.40 Przywrócić młodość. 20.50 Koncert. 21.20 24 godziny. 21.30 Tata — film.

WTOREK: 12.30 Eleonora. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Lek-tury Pegaza. 17.15 Fakty, opinie, hipotezy. 17.50 Język przyjaciół. 18.15 Studio Młodych. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Granice miłości — film. 21.35 Świat i Polska. 22.20 Wieczorny gość — Piotr Fronczewski. 22.45 Dziennik.

Program II: 16.55 Nauka gospodarcze. 17.25 Spóźnione kwiaty — film. 19 Kronika krak. 20.20 Słowa za słowa. 20.50 Malarstwo i film. 21.35 24 godziny. 21.45 Sylwetki X Muzy — Teresa Izewska. 22.10 Wtorek melomana.

ŚRODA: 12.30 Granice miłości — film. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Dla dzieci. 17.40 Los. Małego Lotka. 17.55 Odniesienia. 18.25 Godzina Eryka Lipińskiego. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Przesłuchanie — film. 21.55 Sport. 22.45 Dziennik.

Program II: 15.55 Wyścig kolarski. 16.10 Pr. baletowy. 16.40 D.C. wyścigu kolarskiego. 16.55 To już nie hobby — film. 17.20 Wyścig kolarski. 17.45 Zastanów się kochanie — film. 19 Kronika krak. 20.20 Program oświat. 21.20 24 godziny. 21.30 Pr. muz. 21.55 Urodziny pana Karola — teatr TV.

CZWARTEK: 12.30 Przesłuchanie — film. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Ekran z bratkiem. 18.15 Poligon. 18.40 Miasto nad Wolgą. 19 Szlachetne zdrowie. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Sopot 76. 21.20 Pr. public. 22.20 Dziennik. 22.35 Sopot 76.

Program II: 17.10 Pr. poetycki. 17.35 Przebudzenie Karaby. 18.05 Słynne ucieczki. 18.55 Oferty. 19 Kronika krak. 20.20 Klub Seniora. 21.10 Turystyka i wypocinek. 21.49 24 godziny. 21.50 Notatnik kult. 22.05 Sopot 76.

Program II: 17.40 Na podbój Alp. 18.05 Szwajc. pr. rozr. 19 Kronika krakowska. 20.25 Współpraca gosp. ze Szwajcarią. 20.40 Występ cłownów. 21.10 Widowisko baletowe. 22.10 Pr. muz.

SOBOTA 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Public. międzynarodowa. 18.10 Historia tanga. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Frankenstein i inni — film fab. 21.45 Śladami Gauguina. 22.35 Dziennik. 22.55 Jan Klepura.

Program II: 15.55 Muz. teleteka. 16.40 Król Lir Szekspira — powtórzenie. 19 Kronika krakowska. 20.20 Pr. rewiowy z Berlina. 21 Kino miniatur. 21.45 24 godziny. 21.55 Śmierć profesora — film.

NIEDZIELA 9 Teleranek. 10.20 Antena. 10.40 W starym kinie: Czarny pirat. 11.45 Dziennik. 12.05 Piorkiem i węglem. 12.30 Koncert. 13.10 Dla dzieci. 13.50 Klub Sześciu Kontynentów. 14.40 Wodewil Warszawski. 16.15 Losowanie Dużego Lotka. 16.30 Tele-Echo. 17.30 Spraw. Magazyn Sport. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.30 Bajka dla dorosłych. 20.30 Eleonora. 21.35 Spotkanie z gwiazdą. 22.50 Mag. sportowy.

Sierpniowa pogoda począwszy od drugiej dekady miesiąca jest na ogół słoneczna i w miarę ciepła, psują ją jednak liczne burze i przelotne opady deszczu. Polska południowa pozostaje bowiem w obszarze przejściowym między wyżem znad Skandynawii i niżem znad południowej Europy. Takie położenie sprzyja tworzeniu się chmur i chwiejności masy powietrza, a stąd już tylko krok do burzy.

W najbliższych dniach sytuacja atmosferyczna zmieni się o tyle, że południowy niż przemieści się na wschód, a od północnego zachodu rozbuduje się klin wyżu atlantyckiego. W pierwszym stadium podwyższonego ciśnienia pogoda będzie nadal

zmienna, od przejaśnień i roz-pogodzeń po zachmurzenie duże z przelotnymi opadami deszczu i burzami. W miarę, jak centrum wyżu będzie się zbliżało nad Polskę, pogoda stanie się coraz słoneczniejsza, a temperatura będzie mieć tendencję wzrostową, przekroczy znowu 20 st. Nocy natomiast będą stosunkowo chłodne, temperatura minimalna spadać będzie poniżej 10 st. W nocy i rano możliwe mgły.

Zmieniająca się pogoda ma ujemny wpływ na nasze zdrowie i samopoczucie. Przy każdej zmianie, a zwłaszcza przed burzą, zaostrzają się dolegliwości reumatyczne, sercowe i nerwowe. Dlatego też z utęsknieniem czekamy na prawdziwy wyż — wraz z którym dostaniemy komfort klimatyczny.

PROMYK

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.